Nr. 175. Lwów — Czwartek dnia 2 Sierpnia. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE we Lwowie . . . . 4 ct. na prowincyi . . . . 5 „ Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.

CENY OGŁOSZEŃ

Reklamy . . . 20 „
Nekrologia . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika 9.

Dziś: 2 NMP. Anielskiej | Symeona Pr.
Jutro: 3 Znal. św. Sz. | Maryi Mahd.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 43
Zachód „ 7 „ 28

Długość dnia g. 14 m. 45
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 1 sierpnia.

Wojna Chin z Japonią już się stanowczo zaczęła i pierwsze jej rezultaty fatalnie wypadły dla „państwa środka ziemi". Japończycy zatopili jeden nieprzyjacielski okręt, drugi do niewoli wzięli i w jakiejś lądowej utarczce monolo przetrzepali kulisów, zmienionych nagle w żołnierzy jego bogdychańskiej mości. Razem z zatopionym okrętem na dno poszło 1500 Chińczyków, z których tylko 40 tu uratowała francuska łódź kanonierska „Lyon". Na chińskim transportowym statku „Kowszyng" wziętym do niewoli, znajdowali się Europejczycy, ale oficerowie kilku kompanii mandżurskich; otóż komendant japoński natychmiast kazał rozstrzelać wszystkich, — żołnierzy i oficerów — Azyatów i Europejczyków, bo mówi wschodnia reguła: „Zabity wróg, to dopiero dobry wróg" — a życie ludzkie tak mało cenią narody żółte, że mówią: „trzy głowy ludzkie warte są jednej indyczej". Zatem owo wystrzelanie jeńców nie jest zgoła okrucieństwem podług pojęć mongolskich; była tylko obawa, czy ktoś w Europie nie będzie miał prawa żądać od Japonii satysfakcyi za rozstrzelanie Europejczyków, zwłaszcza, że formalnego wypowiedzenia wojny nie było. Ale podobno się okazało, że prawa wojenne zarówno chińskie jak japońskie nie rozdzielają wojen na legalnie zaczęte, lub nielegalnie, dla nich każda jednakowa, a więc w zasadzie Japończycy mieli prawo rozstrzelać jeńców, nawet Europejczyków, skoro ci służyli Chinom. Pierwsze trzy kroki militarne wypadły pomyślnie dla Japończyków. Te sukcesa nie zawróciły jednak głowy japońskiemu rządowi; wie on, że walka będzie ciężka i długa — jak właśnie telegramy donoszą — powołał pod broń wszystkie rezerwy, które gromadzone mnożą się w portach, skąd będą przerzucone na azyatycki kontynent, aby swą mniejszą siłę liczebną mogła Japonia zastąpić szybkością działań militarnych.

W roli sekundantów asystują tej walce floty: angielska, rosyjska i północno-amerykańska. Zapewne przyjdzie chwila, w której one poczną godzić zwaśnionych rywali, gdy przeciwnicy wzajemnie osłabią się fatygą, a wtedy zapewne sobie wezmą największe kąski. Otóż z tego względu zasługuje na uwagę zapatrywanie sfer petersburskich, o których tak piszą z nad Newy:

„Gdyby dawne walki pomiędzy Chinami i Japonią, zaszły na granicy Korei znacznych sił wojennych, to możnaby raczej utworzyć rosyjsko-chiński protektorat nad Koreą, aby raz na zawsze odciąć wojskom chińskim i japońskim dostęp do Korei. Chiny niby na tem nie straciły, a otrzymywałyby regularnie zagwarantowaną im daninę, za potrąceniem kosztów ochrony brzegów koreańskich.

„Japonia zwróciła się o pośrednictwo do Anglii, która również w interesie ogólnego pokoju radziła Chinom i Japonii ewakuacyę. Chcianoby w Londynie rozwiązać kwestyę jak najprędzej z obawy, aby blask Rosyi nie zapuścił głęboko korzeni na Wschodzie, co dla synów Albionu nie byłoby przyjemne.

„W tem wszystkiem dla Rosyi ważną jest ta okoliczność, że zaufanie Chin zwróciło się do Petersburga, nie do Anglii, jak to jeszcze bywało niedawno.

„Do brzegów Korei przybiły już statki angielskie, amerykańskie i rosyjskie, dla ochrony interesów swoich poddanych. Rosya, jako sprzymierzona z Koreą i Chinami, sympatyzowała zawsze z obydwoma państwami i sprzeciwiała się zawsze wszelkim zmianom *status quo* w Korei i obecnie nie może też pozwolić na żadne zmiany bez swego udziału. Jeśli Chiny lub Japonia zamierzają za poradą Anglii unicestwić niepodległość Korei, to Rosya może się na to zgodzić tylko po uwzględnieniu wszystkich jej interesów. Anglia właśnie obawia się, aby Rosyi, za jej usługi przy rozwiązaniu kwestyi, nie dostał się niezamarzający port Hejsan, zwany portem Łazarewa. W celu uniknięcia takiego rezultatu, Anglia najlepiej uczyni, gdy użyje swoich wpływów, aby Japonia wycofała swoje wojska z Korei. Rosya zaś wspólnie z swoim dawnym przyjacielem, Chinami, potrafi przywrócić zupełny porządek w Korei i przez swoje dyplomatyczne wpływy wprowadzi tam takie reformy, jakie będą potrzebne temu sąsiadowi i przyjacielowi. Anglicy będą także zupełnie zadowolnieni; kwestya koreańska tym sposobem zniknie; Korea odzyska swą niezależność i przywrócony zostanie dawny *status quo*, zaspakajający główne interesa wszystkich mocarstw morskich".

A zatem czy bez wojny, czy po niej, zawsze Rosya chce „urządzać" Koreę, jak urządzała Polskę, Gruzyę, Chiwę, Bucharę, w końcu Bułgaryę. Dla niej Korea nagle stała się sąsiadem i przyjacielem. Jak widzimy, nie zmienia ona ani słownika swego, ani swej metody — jest zawsze „gwarantką". Ale tym razem siła jej języka nie dorównywa sile orężnej, jaką rozporządza w tamtych stronach.

Jeden z „wybitnych mężów nowego kursu bułgarskiego" w liście, ogłoszonym w petersburskim *Swiecie*, oświadcza, że książę poddał się pod opiekę stronnictwa rusofilskiego, że znaczna część (nowych) urzędników grawituje ku Rosyi, że przyszłe sobranie będzie się składało niemal wyłącznie ze stronników Rosyi, dalej ten „mąż stanu" bułgarski nietylko zapewnia, że następca tronu, pomimo znanej zmiany konstytucyi, która tworzy najchlubniejszy czyn Stambułowa, będzie wychowany w wyznaniu schyzmatyckiem, ale nadto zapowiada, że stronnictwo rosyjskie zmusi księcia Ferdynanda przyjąć prawosławie. W dodatku Rosya pod tytułem rękojmi otrzyma Burgas i Warnę. Wynurzeniom tym nie można odmówić przykładnej szczerości. Widocznie usunięcie Stambułowa wprawiło stronników Rosyi w istny szał. W interesie narodu bułgarskiego można się jednak spodziewać, że im zuchwalej stronnictwo russofilskie posuwać się będzie do prostej zdrady kraju, tem wcześniej nadejdzie chwila powrotu Stambułowa do steru państwa. Patryota, który w 1886 r. w najkrytyczniejszej chwili zdołał zwycięzko odeprzeć zamach rosyjski na niepodległość kraju, niewątpliwie zdoła ją także na przyszłość ocalić przed nowymi Grujewami i Bendrewami i innymi żołdownikami Rosyi.

W obec tego, że obecnie wszyscy niemal wybitniejsi Bułgarzy, począwszy od księcia Ferdynanda, przyjmują każdego zgłaszającego się do pogadanki dziennikarza i w tych pogadankach starają się poniżyć Stambułowa, nic dziwnego, że także Stambułow przyjął jednego z dziennikarzy, a mianowicie korespondenta berlińskiego *Tagblattu* i w rozmowie z nim odpowiedział na wszystkie napaści, na jakie jest wystawiony od czasu swej dymisyi. O dymisyi tej i jej powodach powiedział Stambułow co następuje: „Właściwa przyczyna dymisyi mojej jest tajemnicą, którą oprócz mnie zna tylko książę Ferdynand. W maju napisałem w tej sprawie list do księcia. Chciałem go przedłożyć izbie, w której moi przyjaciele byli w większości, ale rząd zapobiegł temu przez rozwiązanie izby. Postaram się jednak, aby mnie wybrano do nowej izby i spełnię mój zamiar. Przed kilku dniami opowiadał książę dziennikarzowi rosyjskiemu, że ja wcale nie przypuszczałem, iż moja prośba o dymisyę będzie przyjęta i że moje coraz śmielsze żądania zmusiły go do oddalenia mnie. Otóż na to odpowiadam tyle tylko, że gdy książę z końcem maja z żoną swą powrócił do Sofii, to ja umyślnie nie poszedłem na dworzec przywitać go, gdyż chciałem w ten sposób wymusić moją dymisyę. Z otoczenia księcia puszczono wówczas w świat pogłoskę, że byłem chory i dla tego nie przyszedłem na dworzec, to jednak nie było prawdą.

„Przez to, że nie przyszedłem na dworzec, zaznaczyłem wyraźnie, że między mną a księciem zaszło coś poważnego i że przyjacielskie rozejście jest między nami niemożliwe. Ja to zatem wymusiłem mą dymisyę, a nie grałem komedyi, prosząc nibyto pozornie o nią. Przybywszy do Sofii, poprosił mnie książę do siebie i przez trzy godziny nakłaniał do pozostania, jednakże ja obstawałem bezwarunkowo przy mojem żądaniu. Była to za rządów księcia Ferdynanda moja piętnasta prośba o dymisyę, a jeżeli dawniej zgodziłem się każdym razem na to, ażeby pozostać, teraz wydało mi się to niemożliwe... Opowiadał książę także, że to ja po mojej dymisyi wywołałem owe rozruchy uliczne w dniu 30 maja. Nie, to nie ja byłem ich sprawcą, ale zaaranżowała je partya rządowa przeciw mnie. W owym dniu miałem ja, — jak to książę opowiadał redaktorowi rosyjskiemu — w najwyższym strachu telefonować do pałacu książęcego i prosić o pomoc. Brednie; ani nie byłem przestraszony, ani nie prosiłem o pomoc, a jeżeli rozmawiałem w owym dniu przez telefon z księciem, to zapewnić mogę, że dowcip w treści owej rozmowy nie był po stronie księcia...

„Niedorzecznem jest twierdzenie, jakobym ja intrygował przeciw księciu. Przecież to ja wszystkiemi siłami dążyłem do ustanowienia dynastyi bułgarskiej i dałem tego dowody, nie przyjmując przed ośmiu laty ofiarowanej mi dyktatury. Stosunek mój do księcia musiał jednak zmienić się od czasu, jak książę subwencyonował nieprzyjazne mi dzienniki i osoby. Podsuwano mi myśl, abym wyjechał za granicę. Tego nie zrobię; nie będę z założonemi rękoma patrzył, jaki dalszy obrót wezmą rzeczy. Jestem jeszcze dość młody i mam dość siły i energii, aby pracować z pożytkiem dla mej ojczyzny. A ojczyzna będzie mnie jeszcze potrzebowała. Jestem i pozostanę oswobodzicielem Bułgaryi, a gdy naród będzie w kłopotach i w nieszczęściu, znów mnie wezwie. Skoro zaś agitacya sztucznie przeciw mnie rozdmuchana rozwieje się, wtedy znów wyjdą na jaw moje zasługi".

O teraźniejszej polityce zagranicznej rządu bułgarskiego powiedział Stambułow, że jest ona niedorzeczną i nierozważną. Bułgarya bowiem nie może istnieć bez opieki trójprzymierza, oraz Turcyi, Anglii i Rumunii, a z Rosyą nie może żyć na przyjacielskiej stopie. „Z jaką dziecięcą naiwnością — rzekł Stambułow — ogłosił organ rządowy *Swobodne Słowo* „najtajniejsze zamiary rządu", Bułgarya będzie odtąd prowadziła tylko pewną swego celu, neutralną politykę. Proszę! No, i ja z pewnością jestem dobrym patryotą, ale tak pewny siebie nie jestem i nawet sam nie uważam mego dzieła za tak silne, za jakie je uważają moi nieprzyjaciele, którzy w rażącej sprzeczności z tą deklaracyą głoszą całemu światu, że wszystko, co ja zrobiłem, nic nie warte. Dzisiejszy rząd może liczyć na trwałe poparcie tylko u moskalofilów, to jest u tych, którzy jedynie są na prawdę moimi nieprzyjaciółmi. Zawsze bowiem uważałem za mój najpierwszy obowiązek zmniejszać liczbę moskalofilów w Bułgaryi.

„Dziś oni tu grają na pierwszych skrzypcach. Ton ich gry jednak bardzo niemile brzmi dla mego ucha, a boję się, aby on coraz bardziej się nie wzmagał, tak, żeby wkrótce obok niego żadnego innego tonu nie było słychać. Wtedy biada mojemu dziełu, biada bułgarskiej dynastyi! Wtedy zapisano będzie może w historyi: „Upadek Stambułowa był zarazem upadkiem księcia Ferdynanda". Bo ja absolutnie nie wierzę w to, aby moskalofile i cankowiści, którzy teraz na wierzch wypłynęli, pozostali wierni rządowi. Skoro tylko Rosya palcem kiwnie, sprzeniewierzą się. A co będzie wtedy? Cankow przed dwoma czy trzema laty napisał w pewnym liście: „Należy popierać każdy rząd, który wypędzi Koburga". List ten wręczył spiskowcowi Karawełowowi, którego dzisiejszy rząd chce uwolnić z więzienia, nikt inny, jak dr. Datew, dzisiejszy wiceprezes stronnictwa rządowego. Nie wierzę ja w to, aby cankowiści i moskalofile mogli się nawrócić".

Z Cetynii piszą do *Polit. Corresp.*, że panujące oddawna w Czarnogórze niezadowolnienie z obecnego systemu rządowego, przybiera z dniem każdym coraz większe rozmiary. Książę Mikołaj jednak nietylko nie zdaje się być skłonnym do uspokojenia umysłów, choćby drobnymi ustępstwami, lecz stara się surowemi zarządzeniami tłumić owe prądy. W ostatnich czasach książę kazał aresztować wojewodę Vukotica, jednego z najznakomitszych wodzów Czarnogóry, męża, cieszącego się ogromną popularnością w kraju. Vukotica oskarżono o uknucie spisku przeciw księciu w zamiarze zdetronizowania go. Wojewoda, niechcąc się narażać na prześladowania i nie mając zaufania do bezstronności miejscowej Temidy, schronił się za granicę.

Z WIEDNIA.

Wedle tutejszych pogłosek, zanosi się w sferach dyplomatycznych na ważne zmiany. Ustąpić mają ze swych posad: ambasador austryacki w Paryżu hr. Hoyos, poseł w Bukareszcie hr. Agenor Gołuchowski, a także na posterunkach dyplomatycznych w Atenach, Hadze Lizbonie i Rio de Janeiro zajść mają zmiany kierowników. Najwięcej tematu do dyskussyi nastręcza przypuszczalne ustąpienie hr. Gołuchowskiego i pytanie czy dyplomata ten porzuci już na zawsze swój zawód i osiądzie na stałe w Galicyi, czy też powołanym zostanie na inne ważniejsze stanowisko. Niektóre pisma podały jako powód ustąpienia hr. Gołuchowskiego to, iż Węgrzy niezadowolnieni są, iż on nie dość energicznie występował w obec rządu bukaresztańskiego przeciw manifestacyom urządzanym na korzyść Siedmiogrodzkich Rumunów i przeciw podsycaniu z Rumunii irredentystycznych agitacyi w obrębie krajów węgierskich. Wersya ta jednak jest absolutnie nieprawdziwa, to też i zaprzeczyły jej kategorycznie zarówno *Politische Correspondenz* jak i *Fremdenblatt*, będący jak wiadomo w bliskich stosunkach z ministerstwem spraw zagranicznych. Zresztą w sferach obeznanych ze stosunkami dobrze wiedzą o tem, że hr. Gołuchowski nie mógł postępować energiczniej przeciwko owej agitacyi rumuńskiej i pośredniemu poparciu, jakiego ona doznaje ze strony rządu rumuńskiego, gdyż nader ostrożne instrukcye hr. Kalnoky'ego na to mu nie pozwalały. Powód, dla którego hr. Gołuchowski ustępuje, jest całkiem naturalny. Nie ma on wcale ochoty zagrzebać się w Bukareszcie, to też od roku już domaga się swego odwołania. W Bukareszcie, tak, jak w Belgradzie lub Sofii, dyplomaci austryaccy rozpoczynają swą karyerę, ale jej nie kończą. Według lat służby, nazwiska, stosunków, i zasług, hr. Gołuchowskiemu oddawna należy się urząd ambasadora.

Wytrwał on 8 lat na tem, bądź co bądź drugorzędnem stanowisku, jest więc rzeczą całkiem naturalną, że zażądał dymisyi, aby opuścić Bukareszt. Trudno jednak przypuścić, by stosunkowo młody jeszcze dyplomata (hr. Gołuchowski ma dopiero 45 lat) — miał całkiem porzucić zawód dyplomatyczny. Jak wiadomo, ożenił się on z księżniczką Murat i tym sposobem wszedł w bliskie stosunki z całym wielkim światem paryskim, a nadto przez kilka lat był radzcą ambasady w Paryżu. To też ze wszech miar należy mu się ambasada paryzka, jeśli ona będzie opróżniona dymisyą hr. Hoyosa. Wprawdzie hr. Kalnoky może już ma in petto innego kandydata dla ambasady paryskiej, a w takim chyba razie hr. Gołuchowski zechce całkiem się usunąć.

W związku z ustąpieniem hr. Gołuchowskiego wyłania się poważna kwestya, kto zostanie jego następcą. Kwestya ta wywoła niewątpliwie po za kulisami silny ruch, bo Węgrzy domagają się natarczywie tej posady dla jednego ze swoich specyalnych mężów zaufania, a młody węgierski minister u dworu cesarskiego, hr. Juliusz Andrassy, pragnie przy tej sposobności złożyć przed krajem pierwszy dowód swego uzdolnienia i wpływu. Podobno Węgrzy chcieliby koniecznie wynieść na godność posła na dworze rumuńskim radzcę legacyjnego hr. Teodora Zichy'ego, którego też wiele dzienników ogłosiło już następcą hr. Gołuchowskiego.

Doniesieniom tym jednak nie należy dawać wiary, gdyż nominacya tego dyplomaty węgierskiego byłaby z pewnością niemile przyjęta w Rumunii. W sprawie tej piszą z Bukaresztu do jednego z najpoważniejszych dzienników tutejszych co następuje:

„Pogłoskę, jakoby hr. Teodor Zichy był już upatrzony na następcę hr. Gołuchowskiego, uważają tutejsze sfery rządowe co najmniej za przedwczesną. Faktem jednak jest, że hr. Gołuchowski już od dawna nosi się z myślą porzucenia karyery dyplomatycznej, gdyż chce się zająć administracyą swoich rozległych dóbr w Galicyi. Z tego, że tak długo zamiaru swego nie wykonał, wnoszą, że zarówno w Wiedniu jak i w Bukareszcie przywiązują wielką wagę do tego, ażeby reprezentacya monarchii austryackiej w Rumunii, dopóki to będzie możliwe, pozostała w rękach tak wytrawnego i umiarkowanego męża stanu, jakim jest hr. Gołuchowski, który nie zważając na hałaśliwe demonstracye, urządzane na korzyść siedmiogrodzkich Rumunów, znał dobrze przyjacielskie usposobienie urzędowych sfer rumuńskich i nie zważał na politykę uliczną irredentystycznej ligi kulturnej, ani na wybryki podburzanych przez nią studentów. Być może, że szowinistom węgierskim nie podobało się to, iż poseł austryacki, pomimo wszelkich wybuchów madyarsko-rumuńskiej waśni narodowościowej, starał się utrzymywać dobre oficyalne stosunki między obu sąsiedniemi państwami. Z drugiej strony jednak byłoby wielkim błędem czynić następcą hr. Gołuchowskiego dyplomatę specyalnie węgierskiego, którlyby może chciał czynić rząd tutejszy odpowiedzialnym za manifestacye „ligi kulturnej", albo też za inne manifestacye wychodzące z łona publiczności i którlyby chciał może skłaniać rząd do wydawania niezgodnych z konstytucyą rumuńską zarządzeń, skierowanych przeciw swobodzie prasy i zgromadzeń. Takie wdanie się rządu byłoby bardzo niebezpieczne i zamiast uspokoić umysły, mogłoby wywrzeć skutek wręcz przeciwny. Gdyby zaś rząd rumuński nie chciał spełnić życzeń posła, zapatrującego się na rzeczy ze stanowiska czysto węgierskiego, to mogłoby to doprowadzić do rozmaitych konfliktów dyplomatycznych, wobec czego nie można byłoby utrzymać przyjacielskich stosunków między Rumunią a Austro-Węgrami. A jakkolwiek dotychczas ani ustąpienie hr. Gołuchowskiego, ani wybór jego następcy nie jest jeszcze rzeczą postanowioną, to jednak można przypuszczać, że w Wiedniu rozumieją tę sytuacyę tak, jak ją hr. Gołuchowski rozumiał."

* * *

Sprawa „freilandu" dra Hertzki stała się głośną, europejską w pełnem słowa znaczeniu. Rozpoczął ją przed kilku laty wymieniony dr. Hertzka napisaniem romansu państwowo-socyalistycznego „Freiland", który rozbiegł się przy zręcznej reklamie po całym niemal świecie, przetłómaczony został na wiele obcych języków i doczekał się kilkudziesięciu wydań. Autor tej książki „skrachowawszy się" poprzednio na kapitalistycznych przedsiębiorstwach dziennikarskich, stał się za jednym zamachem znów bogatym człowiekiem. Tego mu jednak dość nie było, zapragnął sławy i nieśmiertelności, a to na podstawie utopii społeczno-gospodarczej, stanowiącej podstawę fabuły jego romansu, którego punktem wyjścia założenie państwa „freilandu". W tym celu rozpoczął agitacyę przez zawiązywanie stowarzyszeń

---

5)

Z wystawy dzieł sztuki.

(Ciąg dalszy).

W innym rodzaju niemniej świetny i wytworny jest Alfred Kowalski, którego utworów widzimy w kraju zbyt mało, bo je w lot chwytają Amerykanie. Świetna technika, lekkość i żywość w traktowaniu przedmiotu, mnóstwo powietrza i bardzo miły koloryt, wszystko to znaleść można w każdej kompozycyi monachijskiego artysty. Dwa jego niezbyt wielkie obrazki na wystawie są jeszcze i dlatego miłe, że treścią ich nie jest polowanie zimowe, ani grono jezdnych na śniegu, temat, nadużywany trochę przez Kowalskiego przez szereg lat. Szczególnie ładną jest „Droga do kościoła". Ile tam wesela i werwy, jak się ten obraz śmieje i drga ruchem i życiem, trzeba to zobaczyć, żeby uwierzyć. „Na pastwisku" znowu jest całkiem inny. W ogóle w tym rodzaju nic nie zdarzyło mi się dotąd widzieć u Kowalskiego. Od tego płótna wieje cisza, pachnie letniem południem, na zielonej łące trawa przeplatana tu i ówdzie krzakami aż puszy się, miękka, wysoka. Para wieśniacza odpoczywa na niej po południowym posiłku, dalej trochę pasie się stado bydła, a dalej jeszcze, bardzo daleko, bez końca ciągnie się jasna, cicha, powietrzna równina. Dziwnie, jak taki prosty temat, wykonany przez artystę na pozór realistycznie całkiem, niby fotografia z natury, ale wykonany z wielkiem poczuciem piękna, zrozumieniem przyrody i smakiem wytwornym, jak on potężnie działa na widza, ile w tej zwykłej scenie czuje się poezyi i uroku.

„Napad wilków" Chełmońskiego jest bardzo ładny i pełen natury. Nie po raz pierwszy już, jeśli mnie pamięć nie myli, sympatyczny i dzielny artysta temat ten wybiera, w każdym razie dowodem jest tylko jego niezwykłego talentu, że umie zawsze coś nowego w podobną sytuacyę włożyć, nie powtarzając się, a wdzięczność mu za to się należy, że nie ubrał znowu swoich bohaterów w stroje z XVIII wieku. Niepospolicie malowanym, z odcieniem humoru, jest „Pocztarek". Deszcz ulewny, taki, że wodne mgły zasłaniają wszystko, z wyjątkiem najbliższego od widza węgła chaty, czy stodoły, pod której ścianą schroniło się kilkoro chłopów i posłaniec pocztowy. Ten pocztarek jest wybornie udany. Zdaje mi się kuzynem blagującego parobka na obrazie Wodzinowskiego, ale powaga urzędowego stanowiska, jakie mu nadaje jego trąbka i torba z listami, podnosi jego komizm całem poczuciem wyższości własnej po nad tłumem wieśniaczym. Rozmawia wprawdzie z dwoma chłopami, a dziewce stojącej obok niego pali koperczaki zawiesiste, od których biedaczka oczy spuszcza i mimo chłodnego deszczu raki piecze, ale wszystko z tym protekcyonalnym tonem, jaką dygnitarze przybierają w obec maluczkich. Parobkom wyższość ta imponuje widocznie, a prostaczkowi w roli tej tak dobrze, że ani dba o deszcz i o szkapę moknącą w wodzie przy jego biedce i jest obawa, czy nawet w razie wypogodzenia się poczta na czas dojdzie do miejsca przeznaczenia.

Więcej realizmu, mniej wdzięku jest w płótnach Kozakiewicza. „Całusa, albo cię nie puszczę", tak zapewne nieraz zatrzymuje Kaśkę Antek i Walek, czy jednak na obrazie nie jest to za... jędrne i choć bardzo dobrze malowane, czy ta idylla folwarczna nie ma więcej prostactwa niż humoru? Lepszą jest „Modlitwa dziewicy". „Modlitwa dziewicy?" Kiedy ten pretensyonalny tytuł zobaczy się w katalogu, zaczynają w uszach nieznośnie brzęczeć rozstrojone fortepiany i przed oczyma przewijają się w kalejdoskopie niezbyt miłych wspomnień wszystkie parafiańskie gąski, które się słyszało wymęczające arcydzieło p. Bondarzewskiej. Kiedy się odszuka obraz, poznaje się rzecz znaną, i, jeśli mnie pamięć nie myli, nazywaną inaczej w reprodukcyach, a w każdym razie powinna się nazywać inaczej, jak to sam strój świąteczno-weselny nie „dziewicy" żadnej, ale poczciwej, prostej wiejskiej dziewczyny wskazuje, mianowicie: „Modlitwa panny młodej przed wyjazdem do ślubu". W ten sposób pojęty obraz działa całkiem inaczej, ma siłę i uczucie. Ta Marysia, mała, krępa i koścista, a porządnie brzydka, w chustce zbyt długiej, spodnicy zbyt krochmalnej i z całą piramidą wstążek, liści i kwiecia na głowie, ona nic w sobie nie ma, czemby nas mogła pociągnąć; ale ona stoi u stóp krzyża, czy „figury" obrosłej wiosenną, kwiecistą zielenią w tak ważnej i rozstrzygającej chwili swego życia; ona przed tą świętą postacią, do której od dziecka przybiegała zapewne modlić się z pobliskiej rodzinnej wioski, teraz złożyła ręce z taką wiarą, ona ku Niej z taką ufnością podniosła swoje poczciwe, trwożne, załzawione oczy, że nas ta jej modlitwa wprost chwyta za serce. Wielka to sztuka, z realizmem techniki połączyć taką głębokość uczucia, jak to artysta uczynił w tym obrazku — i dlatego ta jego brzydka Marysia zapisuje się w pamięci i sercu.

Zupełnem przeciwieństwem nietylko realizmu, ale wszelkiej prawdy i natury, wszelkich elementarnych warunków sztuki, jest cały szereg płócien artystów najnowszego kierunku, których nie wiem jak tytułować, bo kierunek ich zmienia wciąż swe nazwy, a mniej jeszcze wiem, jakiemu naprawdę ślepemu chyba trafowi zawdzięczyć można obecność ich na wystawie. Z najkrańcowszym naturalistą możliwą jest ostatecznie dyskusya, a nieśmiertelna „Sekcya anatomiczna" i holenderskie sceny karczemne, i „Wszarz" Murilla i wreszcie niektóre (mojem zdaniem nieliczne) ustępy z romansów Zoli, są dowodem, że wszystko, choćby brzydkie i pospolite same przez się, może być materyałem dla artysty na utwory, niekoniecznie podniosłe i nie każdemu sympatyczne, ale w wykonaniu niepospolite. Ale jeśli mi ktoś nachlapie na płótno różnokolorowych plam, których znaczenia nikt bez komentarza nie potrafi się domyślić i nazwie to „Podsiewaniem" choć równie dobrze mógłby to nazwać „Pożarem stepu" albo „Krajobrazem na księżycu" — muszę powiedzieć mu, że chyba ze mnie żartuje, tak samo jak ktoś, co namalowawszy z techniką ucznia pierwszej klasy (ale gimnazyalnej, bo realiści potrafiliby lepiej) bez rysunku, kolorytu, perspektywy, bohomaz klęczący lub stojący z obwódką dokoła głowy, podobny najprędzej jeszcze do wypchanego sieczką stracha na wróble, wmawia we mnie, że to „Cnota" albo „Madonna", albo wreszcie jak ktoś inny, który udając naiwną czy prostoduszną pobożność, naśladuje błędy i ignorancyę artystycznej techniki malarzy przed Giottem i Memlingiem i każe mi schylać głowę przed Bogarodzicą, wyciętą w profilu z białego papieru i naklejoną na ogromnej zielonej plamie. Naprawdę, żarty to chyba z publiczności wykształconej, która w przybytku piękna — i to w takim przybytku jak nasz pałac sztuki i w obec tylu rzeczy dobrych, cennych a nieraz i wielkich, ma prawo do ściślejszego wyboru dzieł sztuki, poważniejszego traktowania ich i siebie i wyższej artystycznej skali.

Jak odpoczywa oko, znalazłszy się po tych dziwadłach przy Wojciecha Kossaku i jego „Bitwie pod Połonnem"! Ile tam natury i jaka **m a e s t r i a** techniki! Ale na chwalenie Kossaka nie tu miejsce; czekać z tem trzeba, póki się nie zobaczy Racławickiej bitwy. Tu tyle wspomnieć można, że wszystkie zalety naszego znakomitego malarza bitew są i w tym obrazie — szczególniej zaś doskonałe rozmieszczenie trzech grup, składających kompozycyę i łączących się w jednolitą, harmonijną całość. Tę jednolitość kompozycyi ma Kossak w bardzo wysokim stopniu, a każdy zrozumie, jakim ona jest przymiotem w tym właśnie rodzaju malarstwa. Każdy oceni także, patrząc na jego płótna, wartość innej ich charakterystycznej właściwości: tej masy powietrza, tej wyrazistości rysunku, tej umiejętności uniknięcia tłoku i zamięszania w obrazie, złożonym z tylu figur i mającym tyle gorączkowego ruchu. Ton obrazu za to, jak to kilkakrotnie u Wojciecha Kossaka dostrzegałem, jest jakiś martwy, chłodny, pozbawiony koniecznego cieniowania — i dzięki temu wrażenie „Bitwy pod Połonnem" w pierwszej chwili przynajmniej obniża się.

Pan Kaczor-Batowski ma swój odrębny sposób traktowania historyczno-rodzajowych tematów. Można się z nim pod tym względem nie zgadzać, można mu zarzucać zbytnią dekoracyjność i szukanie jaskrawych kolorystycznych efektów, trudno jednak zaprzeczyć, że obrazy jego mają dużo siły, że malowane są starannie i sumiennie, a na widzu robią wrażenie. „Kniaź Jurij u malarza ikonów" jest, w głównej postaci przynajmniej, chybiony: jej pochylenie niezgrabne i ciężkie psuje prawą stronę obrazu. Reszta figur za to (szczególniej męska postać na pierwszym planie, najbliżej widza) bardzo dobra, wyrazista i dobrze ugrupowana. Całość nie jest sympatyczna. Może to uprzedzenie; nie lubię jednak, wyznaję otwarcie, tych wschodnich tematów, tych popów i ikonów, tej cerkiewnej „parczy", pokłonów i

„freilandu", które się też potworzyły dość licznie nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Anglii, Belgii, Holandyi, Danii, Szwecyi i Norwegii. Wkrótce po przeprowadzeniu organizacyi rozpoczął się dość silny ruch „freilandu", zbierano składki na wyprawę i na założenie państwa, a dr. Hertzka wskazał licznym swoim zwolennikom „kraj obiecany" — w Afryce, koło Zanzibaru—ziemie Penia, opływające mlekiem i miodem, gdzie importowany „freiland" będzie zasadzony i zdumiewająco bujny plon wyda. Zbierano składki w całej Europie zachodniej i znaleźli się także miłośnicy szczególni, którzy tysiące ofiarowali na ten cel. Poczęto więc organizować wyprawę, do której zgłosiło się więcej uczestników niż na początek było potrzeba, zakupiono nawet własny statek parowy, którym uczestnicy mieli na rzece Penia z miejscowości Lamu, udać się do ziemi Kannanu — przepraszam, do ziemi Penii. Naczelnikiem pierwszej tej wyprawy „freilandu" mianował dr. Hertzka niejakiego dra Wilhelma, który na czele drużyny, liczącej kilkudziesięciu członków, puścił się w zimie z Hamburga w podróż morską do Port-Said. Dr. Hertzka robił tymczasem reklamę, malował dosadnie raj ziemski, jaki zakwitnie ludzkości w dalekich ziemiach Penii, a tak był pewnym siebie, że zaangażował już był p. Salamona Erbsensteina na dyrektora banku państwowego we Freilandzie, a p. Artura Karfunkelsteina na szefa sekcyi przymusowego ubezpieczenia od ognia, gradobicia, wypadków i na życie, z pensyą stałą tylu a tylu tysięcy rupij i prócz tego z tantyemą, czyli prowizyą 5% od dochodu *netto*.

Upłynęło kilka miesięcy. Dr. Hertzka siedział sobie wygodnie w Wiedniu, ale jakoś z czasem zaczęła cichnąć reklama i cicho też było o wyprawie. „Zapewne — mówili prostaczkowie — jedzie drużyna dra Hertzki na własnym parostatku w głąb Afryki, a ponieważ tam nie ma telegrafu, ani poczty, więc nic dziwnego, że chwilowo słuch o niej jakby „zamarł." Nadszedł jednak sezon letni, dr. Hertzka z rodziną wyjechał do kąpiel, do wykwintnego Ischlu, aby tu wytchnąć po znojach i trudach afrykańskich, a o wyprawie ani słychu! Kiedy jednak głowa „freilandu" spędza przyjemnie czas na eleganckiej wilegiaturze, spada nagle grom z jasnego nieba, w formie telegramu „Biura Reutera", donoszącego lakonicznie, że wyprawa „freilandu" rozbiła się zupełnie. Ogólne zdziwienie i osłupienie. Dr. Hertzka zaprzecza temu stanowczo z Ischlu. Nie dużo atoli upływa czasu, a nadchodzą od dra Wilhelma, naczelnika wyprawy „freilandu", doniesienia potwierdzające zupełnie wiadomości „Biura Reutera." Wyprawa rozwiązała się, rozbiła całkowicie, dr. Hertzka nie posłał jej koniecznych pieniędzy, a nadto rząd angielski, który na mocy traktatu zanzibarskiego rozciąga swój protektorat i na ziemie Penii, odmówił pozwolenia wyprawie „freilandu" zajęcia tych ziem. Biedny dr. Wilhelm w rozpaczy, sam nie wie, co ma w takiem położeniu robić i nareszcie decyduje się z kilkoma towarzyszami dotrzeć do Penia w celach naukowych. Pokazało się zatem, iż głowa „freilandu" zupełnie bez głowy urządziła całą tę wyprawę, prawie puściła ją, jak to mówią, na złamanie karku. Co robi jednak dr. Hertzka? — Ha! oburza się na dra Wilhelma, że nie dotarł do „obiecanej ziemi", potem daje mu surowy rozkaz do powrotu, wreszcie umywa sobie od wszystkiego ręce, oświadczając, iż dalszej odpowiedzialności nie przyjmuje i odpoczywając w Ischlu pociesza prostaczków, że jeżeli w Afryce nie było można założyć tego utopistycznego państwa, to przeprowadzi on dzieło to w Ameryce lub Australii, albo na... księżycu. Rzecz mówi sama za siebie, wszelkie dalsze uwagi są tu zbyteczne.

Kikieryki! daje obrazek, na którym weselą się i ucztują radośnie murzyni, w dali widać uchodzących krzywonosych członków wyprawy „freilandu." Pod obrazkiem napis: „Chór murzynów: Dzięki Bogu, o włos bylibyśmy się stali służalcami żydów — wolimy już niewolę arabską!"

Z wystawy.

(Pawilon ministeryum skarbu).

W głębi głównej drogi wystawowej, naprzeciw pawilonu łowieckiego, wznosi się piękny pawilon ministeryum skarbu. Budynek ten, wykonany w stylu odrodzenia podług projektu radzcy budownictwa w ministeryum spraw wewnętrznych, Teodora Hödla, przedstawia charakterystyczne znamiona zabudowania fabrycznego, odznaczającego się wielkiemi oknami segmentowemi, typową wieżą z zegarem i dzwonkiem fabrycznym. W pawilonie tym wystawione są produkty przedmiotów monopolowych, wyrabianych przez rząd we własnych kopalniach i fabrykach, a mianowicie sól i tytoń. Budynek cały podzielono na dwie połowy, po lewej od wejścia znajduje się wystawa produkcyi tytoniu, po prawej wystawa salin.

Starożytni Rzymianie mówili, że *sol* i *sal* są dwiema najważniejszemi rzeczami na świecie, bez których ludzkość istniećby nie mogła. Otóż kraj nasz posiada obie te rzeczy: promienie złotego słońca leją potoki światła na naszą ziemię, a w głębi jej znajdują się bogate pokłady tej soli, która obok słońca niezbędną jest dla człowieka. Począwszy od Wieliczki, wzdłuż całych Karpat, aż do Bukowiny ciągną się bogate pokłady soli i iłu solnego, zdolnego do wytwarzania solanki. Pokłady te są nadzwyczaj bogate, a geologowie obliczają, iż w głębi ziemi naszej kryją się pokłady soli, mogące służyć jeszcze przez miliony lat. Na Wieliczce ten długi pas kopalni solnych się kończy. Dziwiło to geologów, którzy nie mogli pojąć, dla czego ten pas tak nagle się urywa i zawsze przypuszczali, iż pokłady solne gdzieś dalej jeszcze ciągnąć się muszą. Być może, że ich przypuszczenia są słuszne. W Poznańskiem bowiem, pod Inowrocławiem, odkryto pokłady solne, które są zupełnie takie same, jak pokłady wielickie i taką samą, jak wielickie, sól zawierają. Być może więc, że kopalnie te mają połączenie z salinami wielickiemi i że gdzieś głęboko w ziemi istnieje żyła solna, łącząca te dwie kopalnie. Czy to przypuszczenie trafne, nie wiadomo. W każdym razie jednak ma wiele prawdopodobieństwa za sobą.

Wszystkie istniejące w Galicyi kopalnie i warzelnie soli są własnością państwa, które zaprowadziło monopol solny. Państwo więc, chcąc dać obraz rozwoju tej bezsprzecznie najważniejszej w kraju naszym gałęzi górnictwa, wzięło udział w naszym turnieju i stworzyło piękną wystawę salinarno-przemysłową. Nazywamy ją salinarno-przemysłową dlatego, że oprócz okazów produkcyi, pomieszczone są modele domów i warzelni, rysunki i modele różnych maszyn i narzędzia górnicze. Wystawa jest imponującą swą wielkością i różnorodnością okazów. Na wstępie od oddziału salinarnego, pięknie udekorowanego i oświetlonego jasno snopami światła górnego, uderza nas umieszczona pośrodku sali piramida wielkich rozmiarów; spód jej wymurowany z soli kamiennej różnych gatunków, wydobytej z kopalni wielickiej, a biały jak śnieg wierzch ułożony z topek soli, pochodzących z warzelni wschodnio-galicyjskich. Wewnątrz dolnej części piramidy umieszczono fantastyczną grotę, ułożoną z różnych okazów soli krystalicznej i stalaktyków solnych przez adjunkta górniczego p. Barącza. Piramida, również jak całe wnętrze soli, udekorowana jest narzędziami górniczemi, ułożonemi w harmonijne grupy. Obok piramidy umieszczona etażerka zawiera w sobie różne okazy soli i minerałów dobywanych z głębi ziemi ze solą; dają one pogląd na stosunki geologiczne naszych salin. Po drugiej stronie piramidy znajduje się model warzelni w Lacku. Pod ścianami umieszczono modele przeróżnych kopalni, szybów z klatkami zjazdowemi, przekroje kopalń, narzędzia miernicze w szafkach, na stołach rozłożono najróżnorodniejsze narzędzia górnicze, na ścianach znajdujemy mapy kopalniane, świadczące o ogromnej rozciągłości kopalń w Wieliczce i Bochni, daty statystyczne produkcyi soli w Wieliczce z ostatnich stu lat (1793—1893), przekroje otworów wiertniczych z okolicy Wieliczki, przekrój szybu w Lacku, mapy kopalń, plany sytuacyjne i t. d. Olbrzymie bryły soli krystalicznej, otoczone pięknie ugrupowanemi narzędziami górniczemi i ręcznemi maszynami wiertniczemi, uzupełniają ten piękny zbiór.

Prześlicznem wykonaniem odznacza się model warzelni w Lacku, o którym powyżej wspomnieliśmy, przedstawiający w najdrobniejszych szczegółach wyrób soli topkowej. U stropu zwieszają się piękne żyrandole z soli krystalicznej, odznaczające się misternym rysunkiem pomysłu p. Barącza. Rysunki maszyn, budynków, mapy kopalniane, plany eksploatacyi i t. d., dają dokładny pogląd na ruch kopalniany w naszym kraju.

Kopalnie soli i warzelnie istnieją w Galicyi w następujących miejscowościach: Wieliczka, Bochnia, Lacko, Drohobycz, Stebnik, Bolechów, Dolina, Kałusz, Łanczyn, Delatyn i Kossów. Dawniej istniało daleko więcej warzelni w naszym kraju, ale bardzo wiele z nich zaniechano, jak np. warzelnie w Tyrawie solnej, Dobromilu, Samborze, Truskawcu, Rożniatowie, Tyśmienicy, Nadwórnej, Kołomyi, Kutach, Śniatynie i t. d.

Ponad wszystkiemi salinami tak swemi rozmiarami jak i obfitością soli góruje „królowa salin" Wieliczka. Dokładne plany jej i model na szkle przedstawiający jej szyby daje nam obraz, jak ta kopalnia jest olbrzymią i bogatą. Osobna tabela daje nam spis szybów „światowych", to znaczy takich, które wychodzą na powierzchnię ziemi, czyli podziemie łączą ze światem.

Szyby „światowe" do dziś istniejące są: „Lois", pogłębiony zapewne za Ludwika węgierskiego i od niego nazwany; z dawnych dziejów Wieliczki wiadomo tylko, iż już w r. 1518 potrzebował naprawy. Głębokość jego 140 m. Obecnie jest on szybem wentylacyjnym i ratunkowym. Przy nim znajduje się źródło słodkiej wody, gdzie poją konie kopalni. Drugi szyb „Boża wola", pogłębiony w r. 1645 za Władysława IV, sięga w głąb ziemi na 148 m.; dziś używany jest do spuszczania koni i wentylacyi. Trzeci — „Franciszek Józef" dawniej zwany „Stara góra" lub „królewski", czyli „Regis"; szyb ten był pogłębiony prawdopodobnie za Bolesława Wstydliwego w r. 1242. Od r. 1860 zmieniono jego nazwę i postawiono w nim pierwszą maszynę parową, głębokość jego 244 m. Czwarty szyb — „Górsko", założony za Zygmunta III w r. 1615, a skończony w r. 1620. Obecnie jest szybem wentylacyjnym i ratunkowym. Piąty — „Rudolf", dawniej zwany „Daniłowicz", założony za Władysława IV 1640 r. przez ówczesnego żupnika Daniłowicza i od niego nazwany. Z powodu bytności w Wieliczce arcyksiążęcej pary w r. 1887 nazwano ten szyb szybem Rudolfa. Głębokość jego 204 m.; służy do zjazdu i wyjazdu ludzi. Szósty szyb — „Franciszek" założony w r. 1812 za Franciszka I, zaopatrzony schodami, służy do zjazdu gości. Siódmy — „Elżbieta" głębokości 297 m. Ósmy „Józef", pogłębiony w r. 1790, głębokości 302 m.

Oprócz tych było jeszcze 15 szybów światowych, ale zostały już zaniechane i zasypane. Osobna karta graficzna przedstawia produkcyę soli w Wieliczce od r. 1793 do 1893. Największy ruch był w r. 1893, gdyż wydobyto przeszło 900.000 metr. cnt., następnie w r. 1872, wyprodukowano 860.000 mtr. cnt., najmniejszy w r. 1783 (140.000 cnt. metr.) i 1820 (200.000 cnt. mtr.).

Na osobnej etażerce umieszczono flaszki z solanką z warzelni galicyjskich, a obok każdej flaszki model przedstawiający ilość materyału palnego, potrzebnego do wywarzenia 1 klg czyli jednej topki soli. Zestawienie tych dwóch danych ułatwia nam poznanie, które warzelnie dostarczają najlepszej, bo najbardziej bogatej w sól solanki, do której wywarzenia nie wiele potrzeba drzewa. Owóż z zestawień tych dowiadujemy się, że na wywarzenie jednej topki soli potrzeba: w Lacku 3·14 litra solanki i 0·727 kg. drzewa, w Drohobyczu 3·12 litra solanki i 0·752 kg. drzewa, w Stebniku 3·36 l. s. i 0·747 kg. drz., w Bolechowie 3·19 l. s. i 0.687 kg. drz., w Dolinie 3·28 l. s. i 0·712 kg. drz., w Kałuszu 3·51 l. s. i 0·723 kg. drz., w Łanczynie 3·27 l. s. i 0·718 kg. drz., w Delatynie 3·19 l. s. i 0·728 kg. drz. w Kosowie 3·20 l. s. i 0.729 kg. drz. Widzimy przeto, iż najlepszą jest sól w Lacku, bo potrzebuje mało solanki i drzewa, a najgorszą w Kałuszu.

W osobnym oddziale znajduje się zbiór starożytności z kopalń wielickich i bocheńskich, a mianowicie stare mapy (jedna z r. 1638) i plany, tablice pamiątkowe, stare akta i dyplomy tyczące się kopalń itd. Wprost wejścia do tego oddziału znajdujemy olbrzymią figurę Chrystusa upadającego pod krzyżem i Szymona Cyrenejczyka, pomagającego Zbawcy świata dźwigać ten ciężar. Figura ta, wykuta z soli, niekształtna, osoby i krzyż znać zaledwie w w grubych konturach, twarzy figur wcale nie widać. Lecz nic w tem dziwnego, ząb czasu i wilgoć wyryły na tej grupie swe znamię, gdyż jak objaśnia napis, pochodzi ona z XV wieku. Dalej widzimy tam figurkę Chrystusa z soli bardzo wyraźną, z datą 1794, bryłę soli z napisem na cześć króla Augusta III z r. 1744, obraz przedstawiający M. Boskę z napisem „Szyb Buner zgorzał anno 1643 dio 10 8-bris za administracyi J. M. P. Kazanowskiego", deskę i drabinę obrosłą soplami soli i bałwan, tj. starożytną formę, pod którą sól dawniej znaną była w handlu. Cała ta wystawa świadczy o niezwykłym pietyzmie, z jakim zarządy salinarne przechowują te cenne zabytki przeszłości.

Po lewej stronie pawilonu znajduje się wystawa produkcyi tytoniowej. Znajdujemy tam tytoń najrozmaitszych gatunków, kwitnący w wazonach, zasuszone liście tytoniów krajowych i zamorskich, tytoń pocięty, tarty na tabakę itp. Dział ten również bardzo pięknie jest urządzony i dla palaczy interesujący.

W ogóle przyznać trzeba, iż pawilon ministeryum skarbu tak pod względem umiejętnego zebrania przedmiotów, jak też wewnętrznego ugrupowania i przystrojenia, należy do najpiękniejszych na placu wystawy.

* * *

Wczoraj w południe — jak już donieśliśmy— goście wielkopolscy z muzyką Harmonii na czele ruszyli z ratusza na wystawę. Na placu wystawy stanęli po godzinie pierwszej. Oczekiwał ich tam ks. Sapieha z członkami dyrekcyi. Gdy goście ugrupowali się przed pałacem przemysłu, książę prezes przemówił do nich w te słowa:

W imieniu wystawy i nas wszystkich, którzyśmy nad nią pracowali, witam panów, a jeżeliście przyjechali i chcecie zobaczyć dzieło nie jednostek, lecz całego kraju i narodu, to proszę, nie zapominajcie, że to nie święto, nie uroczystość, na jaką inne narody pozwolić sobie mogą, lecz jestto dzieło wykonane po wielu trudach, w pocie czoła, a kto wie, czy nie po jednej ciężkiej łzie, ażeby dowieść, że żyjemy pomimo wszystko, że pracujemy i że pomimo tylu lat cierpień i znoju myśmy ani o włos nie pozostali w tyle za wszystkimi, najwyżej ucywilizowanymi narodami.

Krajowi zdawało się — a raczej powiem — instynktownie to odczuł, że tak, jak w latach zeszłych od czasu do czasu na innych drogach musiał pokazać, że żyje, tak i dziś nadeszła chwila, kiedy świat cały na drodze ekonomicznej naprzód kroczy, by powiedzieć światu: jesteśmy! żyjemy! jesteśmy równi wam i godni tak samo żyć, jak wy (huczne oklaski). To było myślą przewodnią tej wystawy. Powiedziałem, że podstawą jej była niejedna kropla potu i niejedna ciężka chwila, i dlatego cieszyć się, dumnymi z niej być możemy; ale nie powinniśmy zanadto się weselić.

Francya, Niemcy, Anglia i wszystkie inne narody mogą sobie festyny z wystaw urządzać, nam wypada z kamieniem na sercu patrzeć na wszystko, co robimy, nie zapominać, że chociaż jedni są szczęśliwsi, to jednak ich bracia, kość ich kości, są w ciężkiem położeniu, że każdy śmiech, żart, toast, mógłby ból ich serca powiększyć. Dlatego poważne były starania około tego dzieła; a pozory, błyskotki, zabawy, to wszystko, co u innych bywa w zwyczaju, to wszystko wykluczyliśmy; cyrków i tym podobnych rozrywek nie chcemy, ażebyśmy nie kaleczyli tych, którzy dziś może łzą mają w oku. Wam, łaskawi, z serca imieniem kolegów dziękuję, żeście przyjechali. Przyjmujemy was całem sercem i gorącą duszą i chcemy, abyście wynieśli z wystawy to przekonanie, że spełniliśmy wszystko, co w naszej mocy leżało. (Huczne oklaski, muzyka „Harmonii" zaintonowała „Jeszcze Polska nie zginęła").

W odpowiedzi przemówił redaktor Dobrowolski:

Mości książę! W imieniu tu zebranych wyrażam najszczersze podziękowanie ks. prezesowi i dr. Marchwickiemu, jak i wszystkim panom, którzy do tego dzieła rękę przyłożyli. W jednem z przemówień wypowiedziałeś, książę, że na ten trud poskładali się wszyscy od magnata aż do siermięgi, więc szczerze i otwarcie, bo tak w pośród swoich mówić potrzeba, powiem, że tem więcej nas to cieszy, iż jest to trud całego narodu. Gdybyśmy już teraz, nie widząc jeszcze całej wystawy, powiedzieli, że jest to dzieło znakomite, to byłoby może przedwczesnem, ale echa, dochodzące nas nietylko z całej Polski, ale nawet z poza jej granic, oddają hołd i składają wyraz uznania dla tej wystawy, która wykazuje rezultaty pracy usilnej, inteligentnej, rozumnej i umiejętnej. Jest ona też dowodem doskonałej administracyi i organizacyi, a to będzie dla nas nauką i z tą uwagą zwracam się przedewszystkiem do moich młodszych towarzyszy.

Myśmy fantazyą rozbujali, tworząc sobie obraz wystawy, ale myślę, że nie doznamy rozczarowania i przeczuwam, że to, co zobaczymy, przejdzie nasze oczekiwania. Dziękujemy najserdeczniej za tę naukę, którą tu odbieramy, przekonywujemy się, że jedynie praca usilna może wydać tak wspaniały rezultat, jakim jest wystawa.

To żniwo dziś dojrzało, a wy którzyście na czele pracy stali, możecie być dumni. Ale pozwólcie, że i my dumni będziemy, bo należymy do jednej rodziny, do jednej matki — wasza sława i wasza cześć jest naszą sławą i czcią. Wystawa pokazuje, że możemy stać w szeregu państw cywilizowanych, pokazuje, czego może dokonać wiedza i praca w jedności i zgodzie.

Możemy z dumą powiedzieć: jesteśmy i będziemy i nic nie stracimy z tego dobytku, który cywilizacya przynosi. Dlatego raz jeszcze dziękujemy wam dostojny książę i czcigodny panie dyrektorze — a zdaje mi się, jakkolwiek nie mam mandatu, że mogę w imieniu całej Wielkopolski złożyć ci podziękowanie i życzenie: Niech Bóg dopomaga wam w dalszych waszych usiłowaniach. My będziemy się starali was naśladować, a jeżeli wam nie dorównamy, to przynajmniej pójdziemy w wasze ślady i okażemy bodaj drobne owoce, które na pożytek całego naszego społeczeństwa obrócić się muszą. Niech żyje książę Sapieha i dyrektor Marchwicki!

Zgromadzeni okrzyk ten powtórzyli i na tem skończyło się oficyalne przyjęcie na wystawie.

Następnie udali się Wielkopolanie na obiad, po obiedzie fotografowali się, poczem zwiedzali panoramę i pawilon przemysłowy.

* * *

Wieczorem w restauracyi Zogelmana odbył się bankiet na cześć p. Dobrowolskiego; zebrało się około 100 osób, przeważnie ze sfer literacko-dziennikarskich. Pierwszy toast w imieniu Towarzystwa dziennikarzy polskich wzniósł p. Merunowicz. W serdecznem przemówieniu podniósł zasługi p. Dobrowolskiego, weterana w pracy dziennikarskiej, jednego z najwytrwalniejszych kierowników opinii publicznej, nieustraszonego bojownika o sprawę narodową na kresach, którego wrogowie nienawidzą, lecz szanują, dziennikarza, który nie myśli o sobie, lecz tylko o narodzie. Przemówienie swe zakończył toastem: „Niech żyje Franciszek Dobrowolski." P. Dobrowolski wychylił w ręce ks. Sapiehy kielich na cześć obywatelstwa galicyjskiego. W dalszym ciągu p. Woleński podniósł zasługi p. Dobrowolskiego około sceny narodowej w Poznaniu i wychylił jego zdrowie jako dyrektora teatru, poseł Szczepanowski mówił o doniosłości zadań dziennikarstwa w Wielkopolsce, która oprócz dzienników, nie ma innych organizacyi, w których mogłaby wypowiadać swą opinię, p. Zajączkowski wzniósł toast na cześć *Dziennika Poznańskiego*, p. Dobrowolski pił zdrowie twórców wystawy: ks. Sapiehy i dr. Marchwickiego a szereg toastów zakończył p. Platon Kostecki toastem na cześć Ojczyzny.

* * *

Wczoraj przybyła na wystawę wycieczka z Rawy ruskiej, około 200 włościan i dzieci, pod przewodnictwem kilkunastu nauczycieli i dyrektora Adamczyka. Wycieczka ta przyszła do skutku za staraniem starosty rawskiego p. Szumlańskiego.

W niedzielę 5 b. m. odbędzie się na boisku tombola z licznemi wygranemi. Bilet na tombolę starczy zarazem za bilet wejścia na boisku i kosztować będzie 15 ct. Na boisku przygrywać będą 2 muzyki.

Dnia 6 b. m. przybędzie na wystawę wycieczka dzieci szkolnych z Przemyśla. Przyjedzie około 600 osób.

Dziś goście wielkopolscy wysłuchali mszy św. w archikatedrze, poczem w dalszym ciągu zwiedzali wystawę. O godzinie 1 zjedli w restauracyi Baczyńskiego obiad wydany na cześć ich przez gminę m. Lwowa; na podwieczorek zaprosiły ich pp. Jeleniowa i Marchwicka. Wieczorem w hali muzycznej na wystawie odbędzie się na cześć Wielkopolan bankiet.

Czasowa wystawa ogrodnicza została w dniu dzisiejszym otwartą. Okazy nadesłali: p. Starck bogatą kolekcyę faksyi i gwoździków, p. A. Klimowicz faksye i begonie, zarząd ogrodów ks. Hieromina Lubomirskiego z Rozwadowa wspaniałe ananasy, sześcioklasowa szkoła męska w Nowym Sączu owoce ze szkółki tego zakładu, porzeczki, agrest, papierówki, Jerzy hr. Borkowski prześliczne brzoskwinie, baronowa Brunicka ze Strzałkowa kwiaty, agrest i porzeczki.

KRONIKA.

Lwów 1 sierpnia.

Ks. biskup Likowski wyjechał z Poznania do Zakopanego, gdzie zabawi kilka tygodni.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował bezpłatnego aplikanta konceptowego p. Janusza Przygodzkiego etatowym prowizorycznym aplikantem konceptowym I klasy o adjutum rocznem 600 zł, następnie pp. Emila Sobka, kancelistę manipulacyjnego, protokolistą, asystenta manipulacyjnego Juliana Stechnachowa, kancelistą, pisarza Szima Józefa asystentem, aplikantów manipulacyjnych Andrzeja Jakubowskiego i Jana Zajączkowskiego pisarzami, a Józefa Paszkowskiego aplikantem manipulacyjnym.

Zasiłki. Wydział krajowy udzielił jednorazowej zapomogi po 300 zł. towarzystwu uczestników powstania z roku 1863, oraz pogorzelcom miasta Kossowa.

Konkursa. Wakują posady: zastępcy prokuratora państwa w Tarnopolu i Przemyślu, nauczyciela dla szkoły ludowej w Obroszynie, oraz kilka posad w obrębie gal. dyrekcyi skarbu.

Towarzystwo „Szkoły ludowej" przystępuje do budowy szkoły imienia Tadeusza Kościuszki w miejscowości Dolna Wojniłowska, w pow. kałuskim, dla niedawno osiadłych tam na rozparcelowanych gruntach dworskich Mazurów, zamierzających zorganizować się w osobną gminę pod nazwą „Polska wieś".

Na listę adwokatów wpisany został dr. Franciszek Kulczyński w Krakowie.

W uniwersytecie fryburskim w Szwajcaryi wykładać będzie w przyszłem półroczu prof. Kallenbach następujące przedmioty: „Adam Mickiewicz i jego epoka", „Gramatyka starosłowiańska", Objaśnienia do tekstów słowiańskich kościelnych".

Na zjazd sybiraków zgłosiło się dotąd przeszło osiemdziesięciu uczestników.

Z krajowej Rady szkolnej. Sekcya I zamianowała na posiedzeniu 27 lipca: Ignacego Suskiego zastępcą nauczyciela w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnopolu; Anielę Studzińską, nauczycielką kierującą i Olgę Lisównę, nauczycielką starszą w Rymanowie; Romana Gablonkowskiego, nauczycielem starszym i Wojciecha Dębowskiego, nauczycielem młodszym w Rymanowie; Bronisławę Wasylewiczównę, nauczycielką w Nowosielcach; Michała Turkuła, nauczycielem w Świstelnikach; Emila Stawniczego w Potutorach; Włodzimierza Stefanowicza w Leśnikach; Józefa Witwickiego w Kurzanach; Klemensa Jaworskiego, nauczycielem kierującym w Draganówce; Maryę Bitschanównę, nauczycielką w Kołdubiskach; Jakóba Kowalczuka, kierującym nauczycielem w Berlinie; Karola Stańkiewicza, nauczycielem starszym w Kopyczyńcach; Waleryę Bieńkowską, starszą nauczycielką w Kopyczyńcach; Jakóba Broczkowskiego, nauczycielem kierującym w Ponikwicy małej; Piotra Krajkowskiego, starszym nauczycielem w Jezupolu; Czesława Bielowskiego, nauczycielem w Wiktorowie; Franciszkę Dworzakównę, starszą nauczycielką i Konstancyę Malicką, młodszą nauczycielką w Husiatynie; Karolinę Szczepanowską, nauczycielką w Uhrynowie dolnym; Julię Steinsberg i Aleksandrę Telichowską, starszemi nauczycielkami w Brodach; Julię Frankowską, młodszą nauczycielką w Brodach; Hyacynta Watrana, nauczycielem kierującym w Dunajowie; Wincentego Onysymowa, kierującym nauczycielem w Delejowie; Tadeusza Amirowicza, kierującym nauczycielem w Pobereżu; Michała Zacharyasiewicza, nauczycielem w Kotowie; Antoniego Piudela, nauczycielem kierującym w Kozach; Jana Kosiatego, nauczycielem w Tęgoborzy; Jana Kamińskiego w Kruźlowej Wyżnej; ks. Wincentego Niedojadłę, katechetą szkoły żeńskiej w Wieliczce; ks. Wiktora Smolarskiego, katechetą szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie: wreszcie katechetami w szkołach ludowych w Krakowie: ks. Jana Filara dla X i XIV szkoły; ks. Władysława Tobiczyka dla VIII i XIII szkoły; ks. Melchiada Kądziołę dla XVI i XVIII szkoły; ks. Michała Fajfera dla IV i XI szkoły; ks. Andrzeja Jarosza dla III, V i XII szkoły.

Pożar. W Świątnikach pod Krakowem wybuchł onegdaj wieczorem groźny pożar i zniszczył siedm domów oraz składy kłódek i żelaza.

Pismo kondolencyjne Wydziału krajowego, z powodu zgonu arcyksięcia Wilhelma, wystosowane na ręce prezydenta ministrów ks. Windischgraetza opiewa: „Ekscellencyo! Żałobna wieść o zgonie Jego Cesarskiej i Królewskiej Wysokości Arcyksięcia Wilhelma, przejęła głębokim smutkiem serca wszystkich wiernych poddanych Jego Cesarskiej i królewskiej Apostolskiej Mości. Ze zmarłym schodzi do grobu wzniosła i rycerska postać księcia, który po wielkim wodzu odziedziczył świetne tradycye, zawód wojskowy i cnoty żołnierskie umiłował a wzorem ojca i przodków krwi swej nie szczędził, dla tego też ludy Austryi spieszą ze współczuciem dla nieszczęścia, jakie dotknęło Najdostojniejszą rodzinę Monarszą. Także królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem bierze szczery udział w żałobie Monarchii i Najwyższego domu Cesarskiego. Racz Ekscellencyo wyrazy głębokiego współczucia, które niniejszem Wydział krajowy w imieniu tego kraju składa, w drodze właściwej przedstawić u stóp Najwyższego Tronu".

Miasto Tarnów wręczyło dyplom obywatelstwa honorowego marszałkowi krajowemu ks. Eustachemu Sanguszce.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych rozpocznie się przed komisyą egzaminacyjną w Rzeszowie dnia 17 września.

O Bismarka Berlin ogromnie się zaniepokoił przedwczoraj. Rozeszła się bowiem pogłoska, że ekskanclerz umarł. W pół godziny po rozejściu się tej pogłoski, stacya telegraficzna była kompletnie zasypana depeszami do Warcina, rezydencyi Bismarka, zapytującemi o prawdziwość wieści. Wszystkie jednak depesze jednogłośnie zapewniły, że Bismark jest zdrów i jeszcze nie umarł. Nieporozumienie powstało ztąd, że księżna kilka razy zemdlała.

Księżna Walii z córkami Wiktoryą i Maud wyjeżdża dziś do Peterhofu, aby być na ślubie wielkiej księżny Ksenii Aleksandrowiczówny.

Z Tarnopola piszą nam 31 z. m.: Dzisiejszej nocy o godzinie 1 przystawiono do tutejszego szpitala Edwarda Kizińskiego i Józefa Antonowa, którym w sprzeczce dwaj robotnicy kolejowi zadali pchnięcia sztyletami. Rana pierwszego w prawy bok zadana, jest niebezpieczną, tak, że stan jego jest beznadziejny, drugi ugodzony został w plecy mniej ciężko. Sprawca przyznał się do winy. Nazywa się on Alojzy Abel, rodem ze Lwowa, jest robotnikiem kolejowym.

Rabunku w biały dzień dopuścił się Józef Wątrobiec, 17-letni chłopak, na pewnej pani, idącej przez rynek. Rozerwał jej stanik i zabrał pugilares z kwotą 300 zł. poczem usiłował zbiedz, jednak go pochwycono i siedzi zamknięty. Poszkodowana pieniądze odebrała, lecz leży chora z przerażenia. Jest nią p. Marya Jurczak z Tarnopola.

Gorąca krew. Pewien Włoch, który umieścił swoje wyroby na wystawie w Antwerpii, posprzeczał się z jeneralnym reprezentantem oddziału włoskiego tej wystawy, pułkownikiem Carpi i w rozdrażnieniu, chwyciwszy żelazny młot, powalił nim pułkownika na ziemię. Pułkownik Capri otrzymał ciężką ranę w głowę.

Zniszczenie obrazów. Z Frakfurtu nad Menem donoszą, że w galeryi obrazów, należącej do Staendelego, właściciela słynnego zakładu artystycznego, w chwili gdy publiczność zwiedzała obrazy, zniszczył ktoś dwa portrety cesarza Wilhelma, pędzla Lenbacha, oraz portrety Bismarka i Moltkego. Na portrecie cesarza wyskrobał oczy. Sprawcy dotychczas nie ujęto.

Na yachcie „Hohenzollern". O życiu na pokładzie yachtu cesarskiego podczas obecnej podróży północnej cesarza Wilhelma, podaje świeżo *Kölnische Volks-Ztg.* szkic w stylu felietonowym, z którego wyjmujemy parę ustępów:

„Obcowanie cesarza z panami swego otoczenia jest zupełnie bez przymusu. O ceremonialności nie ma mowy. Do stołu zasiada całe towarzystwo głównie dwa razy dziennie: o 1-ej i 6-ej, a panuje przytem zawsze nastrój szczerze wesoły i swobodny, nie krępujący w niczem poufnej rozmowy. Jeśli cesarz nie ma do załatwiania spraw państwowych, oraz jeśli krajobraz nie przedstawia nic ciekawego, wówczas krąży on swobodnie po pokładzie, zajęty rozmową z którym z panów swego otoczenia, albo z którym z oficerów statku, interesując się każdym szczegółem lub zwiedzając wewnętrzne urządzenie i obsługę yachtu. Czasami cesarz każe urządzać małe manewry, czasami zaś zajmuje się połowem łososiów, strzelaniem do celu z pistoletów, a niejedną godzinę wypełnia mu też sztuka malarska, zwłaszcza podczas deszczu.

Wieczorami odbywają się zwykle muzykalne „soirées". Hrabia Filip Eulenburg, od niedawna poseł niemiecki na dworze wiedeńskim, poeta i muzyk, szczycący się przyjaźnią Leoncavalla, autora „Pajaców", odgrywa podczas owych zebrań wieczornych rolę „skalda", śpiewając własnego układu i pomysłu ballady północne, przyczem zwykle sam sobie akompaniuje na fortepianie. Przedstawicielem weselszego rodzaju produkcyi na tych „soirées" jest też, muzykalny i obdarzony umiejętnością śpiewu flügel-adjutant cesarza, major von Hülsen. „Nic komiczniejszego — pisze feljetonista — jak widok Hülsena, gdy przebrany we frak i białe kratkowane pantalony pojawia się przed monarchą w roli magika, z czarodziejską laseczką w prawicy i prowadząc za lewą rękę przybrane w biel medyum t. zw. „Wuja Hermanna".

Pomaga mu w tem przeważnie wymieniany często w ostatnich czasach dyplomata, Hiderlen-Wächter, obecny poseł w Hamburgu, podczas gdy samego „Wuja Hermana" udaje z powodzeniem znany twórca widoków morskich, artysta-malarz Karol Salzmann. Ten ostatni bardzo wesołego usposobienia, występuje oprócz tego na owych wieczornych zebraniach w roli „szybko-malarza". Przybrany w fantastyczny strój artystyczny (szeroki kapelusz z długim czarnym płaszczem) maluje na blejtramie „na poczekaniu", kilkoma pociągnięciami kredki lub pędzla, udatne karykatury swoich towarzyszów podróży.

---

rusko-tatarskich strojów, choćby nie wiem jak bogatych i efektownych. Tyleśmy się tego napatrzyli w rzeczywistości z musu i tak nam te wspaniałości wschodniej kultury w smutnej stoją pamięci.

„Wieczornica" jest ładnie malowana i efektowna, a choć wolałbym, żeby wrażenie, jakie wywołuje, osiągnięte było w prostszy sposób, bez całego kolorystycznego i dekoracyjnego aparatu, jestto przecie tylko kwestyą osobistego zapatrywania i smaku, którego artyście nie mam prawa ani chęci narzucać. Jesteśmy w obszernej sklepionej izbie starego zamku. Noc zapadła dawno; z wielkiego komina, napełnionego palącemi się kłodami, buchają płomienie czerwone, kładąc smugi światła niespokojne i zmienne na czarne ściany i w mroku ukryte twarze. Grajek wędrowny, czy może dworski cytrzysta zasiadł przy kominie i uderzając w struny, kończy pieśń jakąś rycerską o starych bojach i łamiących się ze szczękiem orężach, czy też pieśń Minny, wiecznie tę samą i wiecznie nową o rwących się w bólu i tęsknocie sercach. Rozmarzone, ciche słuchają jej niewiasty; słucha, uchem dźwięk każdy łowiąc, starzec. Dzieci tylko schylają główki senne, ukołysane cichą, smętną nutą pieśni. Ogień tymczasem syczy i pryska w kominie, na dworze huczy i jęczy zimny wicher, uderzając śniegiem w wązkie ołowiem obwiedzione szyby. Po perłach czółek niewieścich i ciężkich, sztywnych sukniach i futrach ślizgają się świetlne promyki, lotne, drżące — i drżąc, daleko, odbija się o sklepienie ostatni, gasnący dźwięk pieśni.

Ks. J. Gnatowski.

Co niedzielę zbiera cesarz na pokładzie oficerów, załogę statku i panów swego otoczenia na nabożeństwo, które sam odprawia. Przybrany w mundur służbowy admirała niemieckiego, staje przed ołtarzem, przystrojonym flagą wojenną i odczytuje wstępną modlitwę, poczem wygłasza krótkie i przemawiające do serca kazanie. Modlitwy i głośne odmówienie „Ojcze nasz“, zamykają to nabożeństwo. Jak wiadomo, kazania cesarza z poprzedniej podróży pojawiły się w druku.

Podczas obecnej podróży zaprowadzono zwyczaj, iż dzień urodzin każdego z panów z otoczenia obchodzony bywa wspólnie, jako uroczystość rodzinna. Cesarz, przy stole, sam wygłasza toast na cześć solenizanta, który w takim razie siedzi tuż obok niego. Następnie wstaje zwykle p. von Hülsen, wygłaszając komiczną pochwałę cnót i słabostek solenizanta, własnego układu.

Oto obraz przebiegu żywota na „Hohenzollernie“.

Nie ma sztonów! Zakaz sprowadzania marek do gry, które wielkością, barwą i godłami przypominają monety austro-węgierskie, został obecnie rozszerzony w ten sposób, że zabroniono przywozu do monarchii tych nawet sztonów, które podobieństwem zbliżają się do jakiegokolwiek rodzaju monety złotej, choćby zagranicznej, będącej w obiegu. Zakaz ten dotyczy nietylko używania tego rodzaju sztonów do gry w karty, lecz także noszenia ich jako ozdoby lub w postaci breloków.

Kobiety amerykańskie i ich życzenia. W Filadelfii odbył się zjazd przedstawicielek klubów kobiecych. Zebrało się 350 niewiast mniej lub więcej nadobnych, reprezentujących przeszło 300 klubów. Rej między niemi wiodły wysłanniczki stanu Illinois, jako najliczniejsze i najwięcej postępowe. Radzono wiele, głównie jednak zajmowano się rozwodami i reformą ubrania kobiecego. Co do rozwodów, to zjazd postanowił domagać się większych praw dla kobiet w sprawach rozwodowych, a także oświadczył się za potrzebą wprowadzenia jednakiego probierza czystości moralnej (*standard of moral purity*), tak dla mężczyzn, jak i dla kobiet. Co się tyczy sprawy ubrania, to delegatki zredagowały następujące postanowienie: „Suknie kobiece nie powinny ani krępować swobodnego działania organów i członków, ani też psuć harmonii naturalnych konturów ciała; powinny być jak najprostszej konstrukcyi, przytem zastosowane do zmian temperatury i rozmaitych materyałów.“ Na tak praktyczną reformę zgodziłyby się zapewne nietylko delegatki klubów amerykańskich; ale czy zgodzi się na nią wszechwładna królowa-moda, przed którą drżą niewiasty od niepamiętnych czasów?.. to pytanie! Przy rozpatrywaniu innych spraw delegatki przyszły do przekonania, że warto byłoby zbliżyć się do... mężczyzn. Tak np. odczuto już, że kluby wyłącznie kobiece niezupełnie odpowiadają swojemu zadaniu. Idealnym więc klubem przyszłości ma być taki, do których na równych prawach należeć będzie płeć piękna i brzydka.

Jaką pracę wykonują palce grającego na fortepianie? Drobne paluszki pianistek, wywołujące cudne melodye i unoszące słuchaczów w nadziemskie sfery, pełnią, jak się okazuje, dosyć ciężką i poważną funkcyę fizyczną. Według *Gaulois* jakiś matematyk obliczył, że najlżejsze uderzenie w klawisze dla wywołania najcichszego pianissima równa się 110 gramom, a uderzenie, wywołujące forte około 3 kilogramów. Ostatnie etiudy Szopena, tak często grywane przez uczenice konserwatoryum, zawierają pomiędzy innemi pasaż, trwający blizko dwie minuty i wymagający siły 313 kilogramów, a w słynnym marszu pogrzebowym tego kompozytora napotykamy na fortissimo równające się w sile podniesienia 600 kilogramów!... Jak widzimy, siła mięśni w palcach pianistów ma wielkie znaczenie w grze fortepianowej.

2000 książek polskich wyszło w roku zeszłym w Warszawie, jak obliczył p. Stanisław Czarnowski. Co do działów literackich, to cyfry przedstawiają się jak następuje: literatura i sztuka 150, poezya i dramat 80, powieść i romans 120, komedya 30, naukowe dzieła teoretyczne 80, filozofia 30, historya i krytyka literacka 60, psychologia 10, historya polityczna 20, antropologia i etnografia 10, fizyografia i geografia 20, ekonomia polityczna 40, matematyka i przyroda 30, rozmaitości, przeważnie społecznej treści 200, medycyna 60, hygiena 30, prawo 40, rolnictwo, technologia, ogrodnictwo 30, pedagogika 15, religijne dzieła 100, książki dla młodzieży 30, elementarne 80, książeczki do nauki 40, opowiadania 100, przygodne utwory 200, wskazówki prywatne 20, książki ludowe 50, kalendarze 20, różne książki 10.

Wyroby ze skóry słoniowej. Skóry krokodylów i żmij oddawna już są używane w Stanach Zjednoczonych do rozmaitych wyrobów. Sporządzają z nich rozmaite rzeczy, a między innemi sakwojaże odznaczające się wielką trwałością. W ostatnich czasach zaczęła się rozpowszechniać w Ameryce skóra słoniów, lecz wyroby z niej są do tej pory bardzo drogie. Sakwojaż z niej kosztuje 200 franków, a niewielki kuferek od 1500 do 2000 franków.

Kobieta-pastorka. Królowa Wiktorya angielska jest jedyną w Anglii kobietą, uprawnioną do odprawiania nabożeństw w kościele anglikańskim. Przywilej ten otrzymała królowa już w roku 1837, pozyskując tytuł „proboszcza“ katedry św. Dawida. Oczywiście przywiązanej do tego stanowiska pensyi nigdy królowa nie pobierała i w ogóle z pastorstwa swego nie korzystała.

Odroczona wycieczka Tow. drukarzy lwowskich „Ognisko“ odbędzie się w niedzielę dnia 5 sierpnia w lasku na „Pasiekach“ (za Łyczakowską rogatką, na prawo). Program, jak zwykle, nadzwyczaj urozmaicony.

Z Iwonicza donoszą nam, iż bawiący tam na kuracyi artysta sceny lwowskiej p. Lucyan Kwieciński, odebrał sobie życie, powiesiwszy się w swem mieszkaniu na sznurku od firanki. Zmarły już od kilku miesięcy cierpiał na melancholię i leczył się w rozmaitych zakładach leczniczych. Życie odebrał sobie w przystępie obłąkania zmysłów. Był to jeden z najznakomitszych artystów polskich.

Zmarli. Elżbieta baronowa Smirzitz umarła we Lwowie w 93 roku życia. — Emilia z Swiejkowskich Potocka, żona śp. hr. Mieczysława, umarła w Paryżu. — Anna Welfe, żona inspektora szkolnego, była nauczycielka ludowa, umarła w Kolbuszowej.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 15, w poł. + 18° R. Barom. 759. Spada. Pochmurno. W nocy padał deszcz.

Osobliwa czynność. Gość w restauracyi podmiejskiej znajduje już drugi włos w zupie rakowej.
— Hej!—woła— kelner! Każ mi, proszę, tę zupę.. wyczesać!..

— **Panorama racławicka** na wystawie otwarta codziennie od godziny 8 rano do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct.

Literatura i Sztuka.

* **Swiata** zeszyt z 1 sierpnia zwraca na siebie uwagę wielkiem bogactwem ilustracyi oraz tekstu, odnoszącego się do wystawy krajowej. Zdobią go utwory artystyczne: Piotra Stachiewicza, Władysława Wankiego, Stanisława Wyspiańskiego i Antoniny Rożniatowskiej, oraz liczne ilustracye wystawy: St. Dębickiego, W. Eliasza, Leona Weina i Józefa Czajkowskiego. Całość, zarówno w dziale literackim jak artystycznym, przedstawia się bardzo interesująco i pięknie.

* **Konstytucya ateńska** Arystotelesa, z greckiego na język polski przełożył Józef Wierzbicki. Książka ta, która zainteresuje zapewne specyalistów, poświęcających się badaniu starożytnej cywilizacyi, wyszła w Wadowicach. Przekład jest bardzo poprawny.

* **Miejski park dra Jordana w Krakowie.** Pod tym tytułem wydana książeczka zawiera szczegółowy opis parku jordanowskiego, oraz zabaw i ćwiczeń w nim wykonywanych. Opis taki jest bardzo pożyteczny, szczególnie dla osób, któreby w innych punktach kraju naszego chciały zakładać parki na wzór jordanowskiego.

* **Sprawozdanie** dyrekcyi gimnazyum w Przemyślu za rok szkolny 1893/4. Sprawozdanie to jest poprzedzone obszerną monografią gimnazyum przemyskiego.

Sport.

Wyścigi konne w Gmunden

odbyły się w dniach 22 i 24 lipca rb. przy bardzo licznym udziale nietylko gości na kuracyę przybyłych, ale i takich, którzy przyjechali umyślnie na wyścigi.

Najznaczniejszymi biegami były: dnia 22 lipca wielki gmundeński wojskowy bieg myśliwski (Grosse Gmundener Armee Steeple chase) o nagrodę honorową Jego Ces. i Król. Mości i 8200 koron w gotówce, meta 4800 metrów. Zapisano koni 21, biegały 4: Porucznika hr. Starhemberga ogier kaszt. 5letni „Harald“ 1, jednorocznego ochotnika E. Drehera wałach kasztanowaty pełnoletni „Leading Man“ 2. Totalizator płacił 18 za 5.

Dnia 24 lipca wielka nagroda Salzkammergut, bieg myśliwski, nagroda honorowa i 8200 koron w gotówce, meta 5600 metrów. Mianowano koni 15, biegało 5: Z. hr. Kinskiego ogier gniady 4letni „Coeur d'or“ 1, porucznika K. hr. Paara wałach skarogniady pełnoletni „Roy“ 2. Totalizator płacił 20 za 5.

W wyścigach brały udział konie arcyksiążąt Ottona i Franciszka Salwatora. Pierwszego dnia wyścigów konie arcyksięcia Ottona były zwycięzkimi w trzech pomniejszych biegach.

Wiedeńskie dzienniki donoszą, że zjazd wyścigowy w Gmunden udał się tak świetnie, iż postanowiono co roku o tej porze odbywać tam wyścigi.

* * *

Zwycięzca tegorocznego Derby angielskiego ogier gniady 3letni „Ladas“, własność prezydenta ministrów Roseberry, znowu został pobity w biegu „The Eclipse Stakes“ w Sandown Park w Anglii o nagrodę 10.000 funtów szterlingów; pokonał go znowu zwycięzca zeszłorocznego Derby ogier gniady 4letni „Isinglass“. „Ladas“ był drugim. Biegało koni 7.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 lipca.

(*Z*). Nowy tydzień rozpoczęły niemal wszystkie giełdy europejskie pod znakiem haussy. Na czele tego prądu idzie giełda berlińska, gdzie w walorach górniczych tudzież we włoskich i szwajcarskich akcyach kolejowych odbywają się transakcye na niebywałe rozmiary. Powodem tej zwyżki walorów górniczych są nadzwyczaj wysokie dywidendy kilku przedsiębiorstw i zawarcie przez nie układu o dostawę węgla dla kolei niemieckich. Nasz targ, jakkolwiek w obec jutrzejszego ultimo nie miał ochoty zapuszczać się za daleko w kierunku zwyżkowym, zastósował się jednak chcąc nie chcąc do tego prądu, to też i u nas zapanowała haussa, zwłaszcza w walorach bankowych i kolejowych. Prąd ten został chwilowo przerwany skutkiem artykułu *Nowego Wremienia*, z którego można wnosić, że rząd rosyjski nie myśli zachować się całkiem neutralnie wobec zatargu między Japonią a Chinami.

Zaniepokojenie pewne, wywołane tym artykułem, nie mogło jednak sprowadzić reakcyi, kursa przestały się wprawdzie dalej podnosić, ale bądź co bądź zamknięto je znacznie wyżej, niż w sobotę. Na wojnę między Japonią a Chinami patrzy giełda nasza dość obojętnie. Austro-Węgry są bowiem w tem bardzo mało interesowane, import bowiem naszej monarchii z Chin wynosi wszystkiego 3 miliony rocznie, a z Japonii 1.8 mil, eksport zaś do Chin wynosi tylko 250 tysięcy, a do Japonii zaledwie 150 tysięcy rocznie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 364·40, węgierskie 450·—, Anglobanki 163·25, Uniony 264·25, Bankvereiny 138·—, Länderbanki 250·80, Ludwiki 215·75, Czerniowieckie 280·50, Elbethale 266·50, Renta papierowa 98·50, srebrna 98·40, austryacka złota 122·15 4½ austr. renta wal. kor. 97·40, węgierska złota 121·55, 4% węgierska renta wal. kor. 95·95, dukat 5·89—, 20-frankówka 9·92—, marki 12·22—, ruble 1·33½.

§ **Wiedeń** 30 lipca. Spirytus 17·80.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 1 sierpnia.

Usposobienie słabe trwa dalej, tendencya niezmienna, ceny się obniżają. Transakcye nieznaczne.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·— do 6·75, Żyto gotowe 4·75 do 5·25, Owies obroczny 5·75 do 6·20, Jęczmień 4·50 do 5.—, Rzepak nowy 8·50 do 9·—, Groch 6·50 8·00, Wyka 0.— do 0·—, Bobik 0·— do 0·—, Hreczka 0·— do 0·—, Kukurudza (stara) 0·— do 0·00, Kukurudza (nowa) 0·— do 0.—, Chmiel za 56 kilo 70.— do 80·—, Koniczyna czerwona —·— do —·—, Koniczyna biała —·— do —·—, Koniczyna szwedzka —·— do —·—, Spirytus 10.000 litr. proc. loco stacye kolei 14·75 do 15·—, Nowy 12·— do 12·75, Anyż —·— do —·—, Siemię konopne 0·00 do 0·00, Tymotka —·— do —·—.

§ **Stan ziemiopłodów we wschodniej Galicyi.** Pierwsza połowa lipca, w której się poczęła pogoda ustalać, wlała nieco otuchy w zbolałe serca gospodarzy. Przy promieniach słońca, które tak długo zachmurzone pokazywało nam oblicze, rozpoczął się generalny przegląd szkód, jakie zrządziły uporczywe słoty. I pokazało się, że przewidywania i przepowiednie na całkiem zły rok na szczęście się nie sprawdzą. Nie będzie to wprawdzie rok świetny, ale w każdym razie będzie znośny i niewątpliwie lepszy od swego poprzednika. Jednak nie ma reguły bez wyjątku. W niektórych bowiem miejscowościach będzie zbiór zaledwie mierny, a nawet mniej, niż mierny, przeciętnie jednak wypadnie całość średnio dobra. W szczegółach przedstawia się rzecz następująco:

W bełzkiem rzepaki pozbierano i uznają je wszędzie za dobre. Stan pszenicy chwalą, żyto już pod sierpem, a jare przedstawia się bardzo dobrze. Strączkowe owoce są zaledwie średnie, z okopowych buraki są złe, a nać na ziemniakach poczyna czernieć.

W powiatach kamioneckim, brodzkim i złoczowskim rzepaki pozbierane i nigdzie nie ma skarg na zły zbiór. Pszenice są średnie, miejscami jednak pojawiła się rdza, która także jest i na jęczmionach. Żyta są również średnie, żniwo w pełnym toku, miejscami kłos szczerbaty. Owsy wszędzie są dobre, mniej strączkowe. Z okopowych ziemniaki ucierpiały wskutek słoty i zaczynają się psuć. Łąki zaczęto w wielu miejscowościach dopiero w połowie lipca kosić, wyżej położone zapowiadają dobry zbiór.

Północno-wschodnie Podole żali się na rdzę w pszenicy, zwłaszcza w banatce; rdza jest nie tylko na źdźble, ale i na kłosach koło każdego ziarnka, podobna do sproszkowanej papryki. Rzepak bardzo rzadko uprawiany, jest już w stodole i zapowiada dobry omłot. Żyta zapowiadają dobry sprzęt, również i zboże jare. Ze strączkowych najlepiej wygląda groch, natomiast hreczki i prosa przepadły, nie zwróci się nawet siew. Konicze i łąki dały dobry pokos, który zdołano dość dobrze, a nawet miejscami dobrze zebrać. O okopowych nie ma niepomyślnych wieści.

Południowe Podole zebrało rzepaki wszędzie dobre i namłotne. W Ulaszkowcach dawano po 8 zł. 90 ct. loco folwark. O reszcie ziemiopłodów mówią powszechnie, że zbiory będą obfite w słomę i ziarno, jeżeli tylko elementarne wypadki nie zmienią tej dobrej nadziei. Podobnie jak w północnej części, tak i tu pojawiła się rdza na pszenicy i także tylko na banatce, chociaż nie tak intenzywnie. Zbiór żyta w pełnym toku. Kukurudze miejscami są średnie, miejscami tylko mierne.

Z Pokucia także sygnalizują pojawienie się rdzy na pszenicy. Zbiór żyta i jęczmienia, rozpoczęty od tygodnia, zapowiada się dobrze. Kukurudza wskutek długiej niepogody jest żółtawa i bardzo zarośnięta. Z okopowych wczesne gatunki ziemniaków zaczynają miejscami gnić. Buraki cukrowe są bardzo bujne, ale w liściu. Inne gatunki trzymają się średnio.

Część na zachód od Lwowa położona, a sięgająca po San, charakteryzuje swoje ziemiopłody również jako przeciętnie dobre. Skarg na rzepak nie słychać, wszędzie go sprzątnięto dobrze i z ugruntowaną nadzieją na dobry omłot. Na pszenicach i znowu tylko na banatce tu i ówdzie pojawiła się rdza. Żyto zapowiada sprzęt średni na ziarno, gdyż jest wiele szczerbatych kłosów. Jare i strączkowe trzymają się wszędzie dobrze. Z okopowych ziemniaki, zwłaszcza po nizinach, ucierpiały od deszczów i poczynają od dołu żółknąć. Chmiel do niedawna trzymał się dobrze, dopiero w ostatnich dniach spadła na liść mszyca i mioduka.

§ **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ przypędzono 4520 sztuk bydła, a w tej liczbie z Galicyi 366 sztuk opasowych i 498 chudych. Nie sprzedano 74 sztuk.

Płacono: galicyjskie 56 do 65·00 zł., węgierskie 56—66·00 zł., z innych krajów koronnych 57 do 68·00 zł., krowy 25—33·50 zł., za 100 kilo żywej wagi.

Bydło chude od 22 do 81·— zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 1 sierpnia. Pogrzeb arcyksięcia Wilhelma odbędzie się we czwartek o godzinie 4 po południu. Zwłoki złożone zostaną w grobach cesarskich w podziemiach kościoła OO. Kapucynów.

Baden 1 sierpnia. Deputacya oficerów wojskowej kancelaryi Najj. Pana pod przewodnictwem jeneralnego adjutanta Bolfrassa, złożyła wczoraj z polecenia cesarzowej na trumnie arcyksięcia Wilhelma wspaniały wieniec z napisem: „Od wiernej przyjaciółki Elżbiety“. Oprócz tego złożono wieńce od ministerstwa wojny, od grona oficerskiego drugiej brygady artyleryi i wiele innych.

Belgrad 1 sierpnia. Śledztwo przeciwko Cebinaczowi o zdradę stanu już zakończono. Prokurator wytoczy oskarżenie o zdradę stanu nietylko Cebinaczowi, ale także byłemu posłowi i prezesowi radykalnego klubu w skupczynie Rankowi Tajsiczowi, sekretarzowi wydziału okręgowego w Kragujewacu Simie Djakowiczowi i byłemu nauczycielowi i poborcy podatków Aleksandrowi Zajowiczowi.

Wiedeń 1 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej wspomniał burmistrz Grübl o ciężkiej stracie, jaką poniosła rodzina cesarska i cała monarchia przez śmierć arcyksięcia Wilhelma, sławił cnoty zmarłego i zażądał od rady upoważnienia do zamanifestowania w odpowiedni sposób żałoby stolicy. Rada jednomyślnie upoważniła do tego burmistrza.

O podobnych manifestacyach żałobnych donoszą także z Pesztu i z innych znaczniejszych miast obu połów monarchii.

Liworno 1 sierpnia. Wczoraj skonfrontowano uwięzionego anarchistę Lucchesiego, podejrzanego o zamordowanie redaktora Bandi'ego, z woźnicą zamordowanego redaktora i z innymi świadkami — i wszyscy poznali w Lucchesim mordercę Bandi'ego.

Rzym 1 sierpnia. Do „Ajencyi Stefaniego“ donoszą z Canei, że jakiś nieznany złoczyńca strzelił z zasadzki do jeneralnego gubernatora wyspy Ceuty i zranił go w głowę. Rana podobno nie jest niebezpieczna.

Londyn 1 sierpnia. Do „biura Reutera“ donoszą z Szangaju, iż nadeszły tam niesprawdzone dotychczas doniesienia, że Japończycy zatopili największy okręt marynarki chińskiej, pancernik „Chenynen“. Pancernik ten był najnowszej konstrukcyi i Chińczycy dumni byli z niego. Oprócz tego zatopić mieli Japończycy dwa krzyżowce chińskie.

Praga 1 sierpnia. Przed sądem tutejszym odbył się wczoraj proces o zdradę stanu przeciw czeladnikowi Wacławowi Simie, odsiadującemu karę 12letniego więzienia za fałszowanie monet. Sima w więzieniu na prześcieradle napisał ogromnemi literami kilka zdań, zawierających znamiona zdrady stanu i wywiesił to prześcieradło w oknie swej celi więziennej, a dozorców, którzy chcieli je usunąć, znieważył i nie chciał ich wpuścić, zabarykadowawszy drzwi swej kaźni. Skazano go na dalszych 11 lat więzienia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 1 sierpnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 280.— do 283—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 410·— do 410·—. 420·—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·10 do 97.80. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97.50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 96·60 do 97·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·60 do 97.30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102·50 Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·80 do 103·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 100·— do 100·70 4% z roku 1891 96·50 do 97·20 4% z roku 1893 96·50 do 97·20.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95 Napoleondor 9·85 do 9·95 Półimperyał 10·15 do —.—, Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.32·—do 1.35·— 100 marek niemieckich 60·80 do 61·40.

Wiedeń dnia 1 sierpnia, (godz. 11 w połudn. Kredyty 363.75, kred. węgierskie —.—, Anglob. 163·25, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 251.—, Akcye tytoniowe 211.—, Staatsbahny 352·—, Lombardy (z kup.) 109.25 Elbethale — Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —·— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·10· Losy tur. —.—.

93)

KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ

PAWŁA d'AIGREMONT.

(Ciąg dalszy).

Juanita powstała i powoli, z niezmierną rozpaczą na zmienionej twarzy, spoglądając naprzemian na Helenę i Teresę, rzekła:

— Jeżeli Bóg jest mocen, niech wam przebaczy tę niesłychaną zbrodnię oskarżenia matki własnej!...

— Milcz nikczemna! nie jesteś naszą matką!— zawołały naraz obie siostry.

Hrabina z tą samą boleścią, sięgającą najwyższych granic uczucia, odrzekła:

— Jestem waszą matką... waszą matką męczennicą... którą w obłędzie swym torturujecie, lecz której serca nie zmienicie... waszą matką, która wam przebacza, lecz zaprzecza wszystkiemu, o co ją oskarżacie.

I zbolała, lecz w poczuciu swej niewinności dumna z takim pozorem prawdy, że prokurator zachwiał się w swem przekonaniu, zwróciła się już ku drzwiom, gdy raz jeszcze draperye portyery uchyliły się, i jakaś kobieta wzrostu słusznego, o postawie królowej, z czarnemi oczyma i wspaniałem, otoczonem białemi jak śnieg włosami, czołem, weszła do salonu i rzekła:

— Czy i mnie zaprzeczysz Juanito?

Usłyszawszy ten głos, Teresa z uśmiechem usunęła się na stronę, zaś p. Jacobsen rzuciła się przed siebie z okrzykiem:

— Nadina!...

Ale Helena uprzedziła ją.

— Mama! — zawołała — mama!...

Nie zdołała wymówić ostatniej sylaby i padła na posadzkę u stóp prokuratora.

Juanita nie poruszyła się. Tylko jej nozdrza rozszerzyły się nieco, żyły na czole nabrzmiały, lecz cała postać pozostała tą samą, wyniosłą, gotową do dalszej walki.

Nadina uklękła przed zemdloną córką i uniósłszy jej głowę, pokryła ją pocałunkami.

— Dziecię moje ukochane!... skarbie mój!... spojrzyj na mnie...

Helena leżała blada i bezwładna.

— Czyżby ją radość zabiła? — zawołała Nadina przerażona. Niech spojrzę w twe gwiazdy błękitne, które nie świeciły mi już od tak dawna.

Ale Helena nie dawała znaku życia.

— Matko moja chrzestna — odezwała się Teresa do p. Jacobsen — uspokój mamę a ja tymczasem zajmę się Heleną. To przejdzie — dodała zwracając się do Nadiny — wszak mama wie, że ona zawsze była tak wrażliwą... Będąc jeszcze małą, bladła jak płótno, ile razy usłyszała twój głos. Twoje pocałunki odebrały jej przytomność...

Prokurator, Andrzej i sędzia śledczy usunęli się na stronę, a wtedy Helena posadziwszy siostrę na fotelu, rozpięła stanik i rozwiązała gorset. Na szyi Heleny błysnął zawieszony dziwnego kształtu medalion złoty.

Przyglądająca się tej scenie Juanita nagle krzyknęła. Pod wpływem tego głosu zemdlona otworzyła oczy i spostrzegłszy stojącą przed sobą Teresę, zapytała:

— Co się stało? Kto to krzyknął?... ach, prawda, jesteś nareszcie!...

Głos jej zmienił się nagle i wzrok trysnął zachwytem.

— A mama?... — szepnęła — mama?.. Czy to był sen, czy też rzeczywiście Bóg mi ją powrócił?...

Nadina nie mogła powstrzymać się dłużej i podbiegła znowu ku niej, otoczyła ją ramionami, przycisnęła do serca i zaczęła głowę pokrywać pocałunkami. Łkania głębokie, głuche, wzruszające, wyrywały się z ust obu.

Przez ten czas Juanita, zakrywszy oczy ręką, wydawała się miotaną najwyższą rozpaczą. Lecz czując, że obserwowano ją, odjęła nagle rękę i odkrywszy twarz zalaną łzami, zmienioną, zestarzałą, jak gdyby dwadzieścia lat choroby lub nędzy po niej przeszło, zapytała Helenę:

— Kto ci dał ten medalion?...

Dziewczyna drgnęła, jak liść poruszony wiatrem.

— Robert — odrzekła Helena głosem cichym.

— Robert?... — powtórzyła Juanita, cała drżąca i zmieniona na twarzy. — A nie wiesz od kogo dostał go?

— Od swojej matki zapewne. Bo gdy pewnego rana znaleziono go pod drzwiami szpitala, to miał go na szyi.

Zbrodniarka nie uczyniła najmniejszego gestu, ale, jak staczający się z piedestału posąg padła na kolana i rzekła jeden wyraz tylko:

— Przebaczenia!...

Rysy jej twarzy prawie w jednej chwili zmieniły się nie do poznania.

Helena była dobrym prorokiem...

W przeciągu kilku sekund Juanita przecierpiała tyle, ile jej wszystkie ofiary.

— Powstań pani — odezwał się pan Grollier-Savernes — i opowiedz swą zbrodnię.

— Niech pan się ma na baczności! — zawołała Teresa — bo ona odgrywa nową komedyę... Pan prokurator jej nie zna jeszcze... Ona zdolna do wszystkiego...

Ale Juanita jak gdyby nie słyszała tych słów. Z drgającą konwulsyjnie twarzą, rozszerzonemi źrenicami i drżącemi usty, podobna była do obłąkanej.

— Wyznaj pani swe zbrodnie, o które obwiniają cię hrabina de Rochebelle i margrabina de Saint-Jean d'Angely — powtórzył prokurator.

— Usiłowałam zamordować hrabinę Nadinę de Rochebelle — odrzekła głosem głuchym Juanita — zadając jej cios sztyletem w plecy i zajęłam jej miejsce w rodzinie.

— Gdzie zbrodnia ta była spełniona?

— W Guyanie, nad brzegiem Oyapocku.

— A co do margrabiny d'Angely?

— Chciałam ją również zabić.

— Jakim sposobem?

— Jak panu opowiadano. W przeciągu kilku miesięcy często chodziłam do sąsiedniego mieszkania, gdzie przez otwór zrobiony w drzwiach zamaskowanych, słyszałam wszystko, co mówiono u p. d'Angely. Tym sposobem byłam świadkiem jej rozmowy z...

Kilka razy otwierała usta, lecz nie mogła wymówić imienia.

— Z Robertem? — zapytał prokurator.

Chciała skinąć głową, lecz nie zdołała.

Usta jej zbladły i zachwiała się. Nikt nie pośpieszył jej z pomocą. Czując, że zemdleje, siadła na fotelu.

— Na cóż pan oczekuje, panie prokuratorze! — zawołała p. Jacobsen wzburzona — przecież przyznała się. Niech naczelnik policyi uwolni nas od niej, niech ją wyprowadzi...

— Niech nie kala dłużej tego domu! — gwałtownie dodała Teresa.

Nadina, widząc, że jedna Helena tylko nic nie mówi, domyśliła się co dzieje się w jej sercu.

— Nie mów tak, Tereso, proszę cię — odezwała się do swej córki starszej. — Nie dręcz swej siostry, ona i tak cierpiała wiele i z twego powodu...

Margrabina zarumieniła się lecz umilkła.

Helena rzuciła się na szyję swej matki chrzestnej.

— Mateczko droga — szepnęła jej do ucha — błagam cię, pozostaw ją, nie potępiaj jej więcej...

— Za nic! — odrzekła Paulina. — Otruła mego syna... Ach, gdybym mogła zabić ją własnemi rękami, nie oddałabym jej w ręce sprawiedliwości... Ale skoro głupie prawo wzbrania mi tego, niech zastąpi mnie gilotyna.

— A Robert — szepnęła Helena — którego tak kochasz, co z nim się stanie?

Spostrzegłszy wzruszenie, wywołane tem przypomnieniem, mówiła dalej:

— Błagam cię, mateczko, pozwól mi odprawić wszystkich, a później porozumiemy się.

— Dobrze, rób co chcesz.

— Więc niech mateczka powie prokuratorowi, by sobie odszedł z p. Combremont.

P. Jacobsen spełniła jej żądanie.

— Mam odejść, nie zaaresztowawszy jej? — odrzekł p. Grollier-Savernes — nigdy!...

— Panie prokuratorze — odezwała się Helena, składając przed nim ręce — wszak pan chyba nie wątpi, że chcę zrehabilitować Roberta i pragnę jego szczęścia, lecz czyż on może być szczęśliwym, gdy całe życie będzie miał zatrute? Niech pan nie odmawia mi tej łaski...

— A jeżeli ona ucieknie?

— Niech pan będzie spokojnym; daję panu słowo uczciwej dziewczyny, że nie opuści tego domu...

— Dobrze, zgadzam się na żądanie pani, lecz pod jednym warunkiem, że p. Gervais pozostanie i policyantami obsadzi wszystkie wejścia domu.

— I owszem, dziękuję panu.

Prokurator i p. Combremont wyszli.

— A Robert? — zapytała p. Jacobsen już w przedsionku.

— Ponieważ akta nie odesłane jeszcze do sądu, więc będzie uwolniony, skoro tylko p. d'Angely złoży deklaracyę, iż nie obwinia go.

— Nietylko nie oskarżam go, panie prokuratorze — przerwała Teresa — ale oświadczam, że jeżeli Robert udał się do Londynu po pieniądze, nadesłane mi przez mego męża, to tylko na moją prośbę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia z wyjątkiem drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki niekłejone Niemojewskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. — 653

Bilety na wystawę po cenie blokowej, katalogi i plany wystawy, przewodniki polskie i niemieckie (Hra Zippera). Losy, pamiątki, sprzedaję tak w biurze mojem ul. Karola Ludwika 9, jak i w kiosku na wystawie (obok bramy głównej). Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką L. Plohn, Lwów ul. Karola Ludwika 9. Na porto 20 ct. przy zamówieniu większem 35 ct.

20 ct. Porcya znakomitej kawy, czekolady, lodow, poleca cukiernia

Józefa Zimmera

na Wystawie.

Majątek ziemski w Samborskiem z obszarem 665 morgów do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela adw. Dr. Fruchtman w Stryju. 2200 3–3

Poszukuję ogrodnika

kawalera, któryby był zarazem służącym. Zgłoszenia adresować do zarządu Podolicy poczta Rożnów. 2211 2-3

Poszukuję Niemki kucharki i gospodyni w jednej osobie w średnim wieku, do dozoru krów i gospodarstwa domowego. Pensya 8 zł. i wikt. Zgłosić się Zgliczyńska Starosioło p. Oleszyce. 2207 2 2

Malinowy syrop 4½ kilo 5·20 ct. wraz z naczyniem en gros znacznie taniej sprzedaje Żymirski, aptekarz, Lubaczów. 2205 2 2

Poszukuję gorzelnika. Zgłoszenia: ks. Ososnowski Sądowa Wisznia. 2206 2—3

Józefa Daubner, we Lwowie, od lat 56, przy ul. Sobieskiego l. 10, poleca swój skład i pracownię szczotek i w ten zawód wchodzących artykułów. — Zamówienia na prowincyę odwrotnie odsyła.

Przez wys. ck. Władzę konc. prywatna

SZKOŁA HANDLOWA

we Lwowie.

Wykład utrakwistyczny **polsko-niemiecki.**

Początek roku szkolnego 1894/95 z dniem 15 września 1894. Wpisywać się można codziennie od 2–3 popołudniu w lokalu Szkoły, Krakowska 7 III p.

L. E. Veltré.

Z powodu ograniczonej liczby miejsc poleca się rychłe wpisanie. 2084

Wyższy niemiecki instytut naukowy żeński

Ph. Pick

przypomina P. T. interesowanym, że jak dotychczas tak i nadal *można po ukończeniu nauki szkolnej pobierać w języku niemieckim dalszą naukę w takim zakresie, że po jej ukończeniu można zasiąść do egzaminu nauczycielskiego.*

Przypominając P. T. interesowanym ten dział naszego zakładu zwracamy uwagę, że udzielamy nauki tak dochodzącym panienkom jak i na pensyę do nas oddanym. 16896 6-8

Główny skład

Powozów

przy ul. Szpitalnej l. 28 we Lwowie.

poleca

M. Nass.

Na wystawie krajowej w pawilonie

Bałłabana i Solkowskiego

można się przekonać o dobroci prawdziwej, starej, żytnej wódki bez cukru i bez anyżu.

„Bałłabanówki“

jakoteż i o najlepszym bulionie w Galicyi z fabryki **Z. Solkowskiego** w Krysowicach. 2156 2- 9

Wino kuracyjne dalmatyńskie przeciw niedokrwistości, butelka 45 ct. Styryjskie łagodne znakomite litra 65 ct. poleca handel delikatesów M. Balasa róg ulicy Brajerowskiej i Kaźmierzowskiej. 1941 12—15

Wszelkie towary korzenne i artykuły spożywcze zawsze świeże i w najlepszej jakości po najniższych cenach poleca Leonard Sołecki, handel korzenny we Lwowie ul. Batorego l. 2.

Willa z ogrodem 824 sążni

na Zefirówce l. 25, blisko stacyi kolei elektrycznej w nader uroczem położeniu do sprzedania. **Wkład złr. 4.500.** Wiadomości udzieli adw. dr. Aszkenaze Lwów, Sykstuska 31. 2164

Wdowa w średnim wieku, mieszkająca długi czas w Krakowie, posiadająca muzykę, śpiew i język fr. szuka posady jako towarzyszka lub opiekunka panienek w zamożnym domu. Adres: A. M. Szkoła sztuk pięknych, Basztowa 20 Kraków. 2155 2—6

Zysk

uczciwy a trwały osiąguie każdy przez urządzenie drobnego przemysłu. Mały kapitał potrzebny. Frankowane listy pod adresem: **Eggart i Spka Mediolan Włochy** 1804 9-10

Skład Kawy i Herbaty

Artura Kościckiego

pod godłem „SYRYUSZ“ we Lwowie, ul. Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca:

Najprzedniejsze KAWY

pół Ko zł. 1.

Najlepsze

HERBATY

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie

¼ Ko złr. 1 do złr. 2,

Koniak czysty kuracyjny but. 1 zł. 80 ct. do 5 zł.

„HAYA“

antiseptyczny puder

(do nabycia w aptece Beisera we Lwowie), jest jedynym przez lekarzy poleconym środkiem przeciw wypryskom i wyprzaniom u niemowląt i dzieci.

Majątki

wielkie i mniejsze folwarki poleca między innemi: majątek 600 morg. w tym roli i łąk 300 m. resztę lasu, młyn i tartak wodny, w okolicy pięknej (na około tereny naftowe) przy szosie 6 kil. od stacyi kol. i miasta, z inwentarzami, zasiewami za 80.000 zł. Tow. kr. 29.000 zł. Blisko Krakowa majątek 400 morg. w tym 50 łąk itp. do sprzedania.

Zgłoszenia: **w biurze komisowym Wł. Jaworskiego** w Krakowie ul. Grodzka l. 30. 2028 3—5

KAL. 8

LANKASTRÓWKA

JOH. SPRINGER'S ERBAN, WIEN.

z wszelkiemi przyborami za **85 złr.** (kosztowała 350 złr.) do sprzedania w handlu broni

S. Pieleckiego i Ska

Lwów.

TUTKI CYGARETOWE

z papierków francuskich: Le Pick, Le Houblon (cieńki i grubszy) itp. **1.000 sztuk od 1 złr.** w różnych fasonach wyrabia i sprzedaje

J. PTASZYŃSKA

Lwów, ul. Trybunalska 16 II p.

Dwa garnitury mebli salonowych sprzedam. Pracownia tapicerska Szczurkowskiego Lwów Sykstuska 10. 2219 1-1

Przystąpiłbym jako wspólnik do wyrobionego stałego interesu z odpowiednim kapitałem. Zgłoszenia przyjmuje Plohn ul. Karola Ludwika Lwów. 23 7

Od 8 lat istniejąca we Lwowie I koncesyonowana **ludowa prywatna szkoła** 4-klasowa przysposabia uczniów do **szkół średnich**. Wpisy rozpoczynają się 1 września. Bliższych szczegółów programu nauki udziela prof. Wajgiel przy ul. Piekarskiej 8. 2216 1—3

Fortepiany, pianina, cytry najtaniej Żuwińskiego 6 Kalinowski 2218 1 2

Do 500 złr. odpowiednio do stałej posady w mieście wielkim lub na prowincyi, może zarobić kto mi takową wyrobi, wiadomość P. Plohn ul. Karola Ludwika.

Na sezon!

LAKIER

na kapelusze

granatowy, czarny, czerwony, Bordeaux, żółty, kremowy zielony

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38. 1021 1-1

Kompletny

wyprawy ślubne

fabryczny skład płócien, bielizny stołowej, schifonów oraz wielki wybór nowości na suknie damskie poleca

M. Bałłabana następca

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki 8.

W niedzielę i święto magazyn zamknięty. 2121

Przeciw muchom

mrówkom i wszelkim **owadom**

wyśmienity

PAPIER na muchy

Trzaski (Lignum quassiae)

LEP

Gaza do okien przeciw muchom

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Rok założenia 1855.

Tadeusz Miłaszewski

zegarmistrz

we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8 poleca swój

skład zegarków kieszonkowych i stołowych

ściennych szwarcwaldskich i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą. 2023 4—?

Na nalewki

spirytus najczyściejszy bezwonny

poleca

C. k. uprzyw.

RAFINERJA SPIRYTUSU J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy WE LWOWIE

Pocztą 5 kilowe posyłki pojemnością 5 litr. 816 5 5

MORELE (aprikozy) WĘGIERSKIE

kosz 5 kilowy złr. 1·70 ct.

wraz z opakowaniem wysyła

Fryderyk Schleicher

Lwów, róg Sykstuskiej. 1981

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3, Halicka Nr. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych a mianowicie:

Pudr książęcy

biały, nadaje delikatność, białość i nadzwyczaj przyjemnie przylega do twarzy, pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr. z łabędzikiem 1 złr. 60 ct.

Pudr książęcy różowy i kremowy małe pudełko 70 ct., średnie 1 zł. 20 ct., z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.

Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów po 50 i 60 ct.

Roż tłusty do twarzy i ust słoiczek 50 ct.

Saszetki z różnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.

Kuracyjne

stare

WINA

węgierskie, hiszpańskie i francuskie,

Koniak, Likiery

ARAK

RUM

HERBATĘ

chińską i rosyjską

poleca

KAROL BAYER

we Lwowie

przy ul. Krakowskiej l. 11.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Angielskie krokiety od zł. 4. Lawn-tennisy, Badmintony poleca

magazyn pod firmą **Kauczyński i Oberski**

Lwów Karola Ludwika l. 7. Cenniki szczegółowe gratis.

Rzepy ścierniowej

świeże nasienie poleca 1 kilo po złr. 1 — 1 litra po 75 ct. przy odbiorze 6 kilo o 5 procent niżej.

TURNIPS angielski olbrzymi

1 kilo po złr. 2.

Główny skład i produkcya nasion

TEOFILA ŁUCKIEGO

w Mełnie, poczta Strzeliska. 2128 5—5

Proszę żądać tylko

Czeskiego koniaku

pierwszej czeskiej

destylarni koniaku w Przibram.

Koniak czeski

wyrobiony z czystego naturalnego wina

na sposób francuski

jest napojem przyjemnym i służy jako środek wzmacniający dla cierpiących na żołądek, przez lekarzy jak najlepiej polecony, dostać można w każdym handlu korzennym, delikatesów, drogueryach, kawiarniach i restauracyach.

Jeneralna reprezent. dla Galicyi i Bukowiny

Józef Hift

we Lwowie ul. Skarbkowska l. 2.

OSTATNIE NOWOŚCI

w broni myśliwskiej t. j.: Lankastrówki do śrutu, Büchsflinty, Ekspressy,

DRYLINGI

SYSTEMU: „IDEAL“ „GENIAL“ „KORONA“ „PLUME“

Sławne SZTUCCZYKI PIEPERA z Liege.

WYROBY PIERWSZORZĘDNYCH FABRYKANTÓW JAK: J. NOWOTNEGO z Pragi, COLLATHA, DREYSEGO, PIEPERA, GASSERA BROŃ SIECZNA, MEBLE Z ROGÓW, SŁYNNE TRĄBKI BRZOZOWE

Najpiękniejsze okazy rożków sarnich. Wszelkie możliwe przybory myśliwskie oglądać można u **S. Pieleckiego i Ski** we Lwowie.

NA WYSTAWIE PAWILON ŁOWIECKI GRUPA VI. 2162

Biuro zarządu ul. Akademicka 5

Fabryka sztucznych

NAWOZÓW

SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ

JULJANA WANGA

we Lwowie

poleca z gwarancyą procentów i jakości składników.

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po możliwie najtańszych cenach, 1955

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry zniknią już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambracrême**. Prawdziwe tylko w zielono opakowanych słoikach szklanych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera**, w KRAKOWIE: apteka **E. Hellera i W. Redyka.** 1656

Specyalność!

najzdrowszy, hygieniczny

chleb czysto żytni

bez żadnych domieszek dotychczas nie doścignany wyrób. Jedyny główny skład dla Lwowa w handlu towarów korzennych

Jana Baczyńskiego

Lwów ul. Akademicka l. 3. 1972 5—5

Zamawiającym towary u tej firmy załatwia się wszelkie zakupna inne i wysyła zbiorowo bezinteresownie.

Już wyszedł

Nowy cennik farb, lakierów, pokostów, przyborów artystyczno-malarskich, potrzeb gospodarskich, domowych, technicznych fotograficznych, cerat, chodników i materyałów chemicznych, aptecznych, gumowych i t. d.

firmy 1841

Leopolda Lityńskiego

we Lwowie, w Grand Hotelu,

obok nowego gmachu Kasy Oszczędności.

! Największy eksport prowincyonalny !

Zwraca się uwagę na to największe i najtańsze źródło zakupna tysiącznych codziennie nieodzownych artykułów.

Na prowincyę rozsyła się cenniki franco i gratis.

Zamawiającym towary u tej firmy załatwia się wszelkie zakupna inne i wysyła zbiorowo bezinteresownie.

Od 53 lat istniejący

Skład fortepianów

J. MUSSIL

przedtem

JAN BALKO

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7 I piętro, posiada jak zawsze największy wybór doborowych fortepianów i pianin. Nowość: samogrające pianina. 1897 7-?

Odznaczone medalami z wystawy krajowej i listami pochwalnemi

Założone w r. 1882 w Korczynie (obok Krosna) jedynie

pierwsze Towarzystwo tkaczy

pod opieką św. Sylwestra poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna półbielone i szare, dreliszki na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami, chustki, fartuszki, ścierki itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco. Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. DYREKCJA. Oprócz składu głównego na Kraków w Bazarze wyrobów kraj. gminy Miasta Krakowa. Nie mamy nigdzie żadnej filii ani żadnych agentów nie wysyłamy.

Za złr. 5·20

przesyła za zaliczką pocztową do wszystkich miejscowości Austro-Węgier ocloną i opłaconą czterolitrową beczułkę znakomitego silnego francuskiego

Koniaku

R. Maiti Capodistria

BENEDYKT KOPERNICKI

optyk mechanik „pod Kopernikiem“. **Lwów**

pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6. naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle, dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenie dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 240

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

po

$4\frac{1}{2}\%$ rocznie.

Przybywającym na wystawę krajową

poleca się

Pierwszy galicyjski skład

farb i materyałów

Leopolda Lityńskiego

Lwów, Hotel Grand

(obok nowego gmachu Kasy oszczędności) jako najtańsze źródło do zakupna

Farb, Lakierów, Pokostów i t. d.

Artykułów domowych gospodarskich i przemysłowych. Perfumeryi i artykułów toaletowych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Cennik wysyła gratis i opłatnie.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

we Lwowie ulica Jagiellońska l. 3.

poleca:

Oryginalną pszenicę banatkę i donkę, kostromkę, sandomirkę i inne gatunki krajowej produkcyi.

Żyto probsteiaskie, montańskie, szampańskie i trzcinowe.

Turnips angielski i rzepę ścierniankę.

Wszelkie **nawozy sztuczne** w dowolnych ilościach o gwarantowanych składnikach jakoteż wapno nawozowe, gips i kainit.

Maszyny rolnicze lokomobile z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Zastępstwo dla Galicyi fabryki maszyn rolniczych c. k. kolei państwowych w Budapeszcie. 1915 9—18

WINA

1992 własnej uprawy dostarcza 1 hektolitr białego złr. 22, czerwonego złr. 24 **od dworca Gonobitz**. Próbki po 2 litry opłatnie za przesłaniem 96 ct. **Benedykt Hertl** właściciel dóbr Zamek **Gleitsch** obok **Gonobitz**. Styria.

Zarząd dóbr KOMARNA

poleca do zasiewu:

żyto IMPERIAL (Bahlsena) i żyto PROBSTEJSKIE

po cenie 8 złr 25 ct. za 100 klgr. netto doborowego nasienia wraz z workiem loco stacya kolejowa Gródek lub Mikołajów.

Większe zamówienia począwszy od 10 cent. metr. policzone zostaną po 8 złr. za 100 klg. Żyta imperial wysiewa się 50 klgr. na 1 morg. 2199 3—8

Pomieszkanie

przy ul. 3go Maja l. 4 złożone z **11 pokoi** z przynależytościami jest od 1go paźdz. b. r. do najęcia. Zgłoszenia tamże. 2198 2—8

Odpowiedzialny redaktor: *Wacław Masłowski* — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni zar. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodak